Ner 12 Kraków 16 Stycznia — Sobota. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie....	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii...	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 15 stycznia.

Konferencya obradująca w Paryżu jest tak ściśle do chwilowych okoliczności zastosowana, tak wyłącznie w pewnych tylko nie politycznych ale dyplomatycznych, rzec można, rozmiarach zakreślona, a do jedynego celu utrzymania pokoju bezwzględnie skierowana, że prawie niepodobna o niej sądzić czy to na podstawie jakichkolwiek zasad czy jakiejkolwiek nawet konjekturalnej polityki. Wszelkie takie domysły, wszelka taka polityka byłaby za szeroką i zapewne rzeczywistości nieodpowiednią. Zapominać bowiem nie można: że na obecnej konferencyi nie chodzi o kwestyę wschodnią, przeciwnie, idzie o to, aby jej nie poruszyć; że nie chodzi o istotę sporu to jest o sprawę kreteńską, lecz właśnie, aby sprawy tej nie dotknąć, a przecież doprowadzić Grecyę i Turcyę do odstąpienia zajętego z powodu tego sporu stanowiska. O grze tak delikatnej trudno co powiedzieć, nie wiedząc jak stoi.

Słusznie z drugiej strony zauważano, że więcej niż kiedy tajemnica otaczać ją będzie, że pogłosek wystrzegać się należy. Czy do takowych policzyć wypada wiadomość, że zaraz na pierwszem posiedzeniu pełnomocnik grecki protestował przeciw przypuszczeniu siebie do konferencyi z głosem tylko doradczym czyli objaśniającym, i oznajmił, iż żąda takiego samego jak pełnomocnik turecki stanowiska, w każdym zaś razie zapyta rządu swego, czy ma brać nadal udział w konferencyi, gdyby Grecyi na równi z Turcyą do konferencyi przypuścić nie chciano? Piszą dalej, że z tego powodu drugie posiedzenie konferencyi odłożono do wtorku, ale odpowiedź z Aten nie nadeszła, a pełnomocnik grecki nie był na tem posiedzeniu obecny.

Jedna rzecz zadziwiać tu musi, a to że stanowisko Grecyi nie było naprzód ułożonem, skoro, jak donoszono, nad wszystkiemi punktami przyszło do poprzedniego porozumienia. Domyślać się było łatwo, że Grecya w obradach w jej sprawie się toczących nie będzie chciała być upośledzoną. Turcya, jak miał powiedzieć p. Rangabe, byłaby sędzią we własnej sprawie, gdyby miała sama jedna głos stanowczy wraz z innemi mocarstwami. Prawda, że na konferencyach paryskich z 1856 nie było wcale Grecyi, ale też wcale o nią nie chodziło; zasiadał na nich Piemont, który także do mocarstw liczyć się nie mógł, a pomimo swej małej obszerności, jako państwo, równego z wielkiemi państwami używał głosu. Z resztą wyznać musimy, iż nie widzimy powodu, czemuby ówczesne konferencye miały koniecznie we wszystkiem służyć za precedens obecnym. Wtedy szło o zawarcie pokoju po wojnie, a przypuszczono do obrad mocarstwo żadnego w wojnie niemające udziału, jak Prusy, i to z równym głosem, jak inne; dziś zaś, gdy chodzi, aby do wojny nie dopuścić, dla czegóżby Grecya, jedna ze stron właśnie wojnę prowadzić mających, była od głosu we własnej sprawie wykluczoną?

Jeżeli więc tak jest jak piszą, wszystko zdaje się przemawiać za zadośćuczynieniem żądaniu pełnomocnika greckiego. Zostaje pytanie, czy wtedy Turcya zechce zasiadać w konferencyi? Dziwiono się, że przyjęła zaproszenie; przyjęła je może tylko w przypuszczeniu swojej nad Grecyą w obradach supremacyi. Być może, iż użyto tego sposobu, aby do zebrania konferencyi doprowadzić, w nadziei, że Grecya w końcu naciskowi mocarstw ulegnie i przystanie na podrzędne miejsce swego pełnomocnika. Inaczej bowiem tego wypadku, jeżeli prawdziwy, wytłómaczyć sobie trudno. Czytamy domysły, że Grecya nic wcale nie odpowie, czekając zapewne wypadku obrad, skoro inne mocarstwa miały postanowić, aby na nieobecność jej pełnomocnika nie zważać. I znów inne, że obrady zostaną odroczone....

Ale to wszystko domysły, które wkrótce przed rzeczywistością upadną. W każdym razie zaszła podobno trudność, i bodaj czy ostatnia. Ale czyż podobna przewidzieć wszystko w takiem zadaniu jak to, do którego zabrała się dyplomacya europejska? Gdyby wszystko przewidzieć można było, wszystko obrachować, nad wszystkiem się porozumieć, toby się bez konferencyi obeszło. Notami rzecz załatwić, zwłaszcza za pomocą telegrafów, byłoby i krócej i bezpieczniej. Skoro to nie wystarczyło, konferencya jest próbą i próbą pierwszą w swoim rodzaju. Załatwić spór choćby tylko chwilowo, nie na żadnych względach słuszności, bez dotknięcia istoty sporu, bez najmniejszej zmiany *status quo*, jedynie z powodu, że nie jest on obecnie na rękę wszystkim lub niektórym, coby się do niego wdać musieli, gdyby go strony sporne zawiesić nie chciały — to zaprawdę całkiem nowe w polityce usiłowanie, które bardzo być może, że się bez użycia środków przymusowych nie uda... a może nie udać się wcale. Jakkolwiek nie odmawiamy dyplomacyi przymiotu delikatnej ręki, nie sądzimy, aby można zagoić, a nawet i zasklepić ranę bez dotknięcia się takowej. To jednak a nie co innego zamierzyła konferencya paryzka.

Nie od litery prawa, ale od sposobu jego wykonywania zależy czy surowe ustawy w praktyce nie okażą się liberalnemi; od ręki zaś której powierzona szala sprawiedliwości, zależy czy wolnomyślne prawa niezaciężą istną katuszą nad społeczeństwem.

Wiadomem powszechnie, jak surowe przepisy i prawa posiada Anglia, że tortur nawet nie wymazała z szeregu dawnych, w zasadzie obowiązujących ustaw: — mimo to jednak do jakiegoż szczytu wolności doszła ona w zastosowaniu i praktyce, posługując się wszędzie naturalnemi czynnikami społeczeństwa, pozostawiając wszędzie wolny bieg samorządowi.

Łagodnem na swój czas i za wzorowe w teoryi uznanem było dawne prawodawstwo austryackie, pod którem od samego zajęcia Galicyi kraj nasz się znajdował. A jednak w podziw to wprowadzało obcych nawet, jak przy tak dobrych prawach może być tak złym rząd. Ależ bo zawsze ustawodawstwo w Austryi było przedmiotem teoretycznych tendencyj dawniéj centralistycznéj biórokracyi, dziś centralistycznego liberalizmu, z pominięciem stosunków do jakich ustawodawstwo to ma być zastosowanem, jakoteż względu, czy w odpowiednie ręce jego wykonywanie ma być złożonem. A raczéj ten ostatni wzgląd i konieczny warunek normalnego rozwoju od szkodliwéj krajowi dążności nigdy nie był wolnym.

Ztąd też wyrodziły się takie następstwa, że kraj nasz mimo uznanéj doskonałości praw, jakim ulegał, doszedł do stanu zupełnego rozstroju, że zachwiane lub obalone pierwsze podstawy normalnego rozwoju, że pojęcie własności w masie ludu wstrząśnięte, że zaufanie w wykonawców sprawiedliwości zniknęło, że cały postęp stósunków społecznych wstrzymany lub skrępowany.

Poczucie tych niedostatków i tych krzywd musi być nie obcem centralistycznym dziennikom, nie obce pojęcie o naglącéj potrzebie wyzwolenia wszystkich stosunków kraju z pod tendencyjnego zarządu, w razie jeśli ma być mowa o autonomicznym ustroju Galicyi, skoro z tak cynicznym dowcipem utworzyły one baśń o przywróceniu kijów i kajdan, jakoby o to z polskiéj strony miano się starać u ministerstwa.

Zapewne, kiedy mowa o Galicyi, musi być także mowa o kijach i kajdanach, choćiażby tylko w przenośni. Cyniczny powtarzamy żart, zaiste nader dobrze obmyślony, ma on bowiem z jednéj strony barwę bardzo udałej insynuacyi przed opinią liberałów, w rachubie, że ona z autonomicznych domagań się Galicyi zapamięta tylko kije i kajdany; powtóre ma to służyć i nam za wskazówkę, że taki poprzednie rządy przygotowały stan, że chyba za pomocą tych środków inny zaprowadzić można rząd.

Kije i kajdany — pod tą nazwą cóżby o stosunkach galicyjskich nie dało się napisać, gdyby nam nie chodziło o uśmierzenie rozdrażnienia ale o jego rozjątrzenie. Znane słowa mowcy sejmowego, który znać niepodzielał z nami względu, aby nie wywoływać rozdrażnienia, że kajdany zdjęte z kryminalistów włożono na kraj, dały zapewne pozór do wysnucia podobnego żartu. Na żart nie ma odpowiedzi ani zaprzeczenia, nie bylibyśmy też go dawali, gdyby nie ważność chwili i nie oburzenie, jaki żart ten wzbudził w kraju.

Kije i kajdany — to ma być godło autonomicznych dążeń Galicyi, a to jest ostatnim wyrazem centralistycznych w Galicyi rządów. W teoryi liberalne, w zastosowaniu muszą być podwójnie dotkliwe, bo nie ustawa i prawo, ale jego wykonywanie daje miarę wolności i wykształca społeczeństwo do jéj używania, lub strąca go w stan, gdzie koniecznemi takie środki jak kije i kajdany. Centralizm niemiecki idący zawsze w teoryi naprzód a w praktyce w tył, zniósł w ten czas kajdany, kiedy ich użycie zrobił niemal niezbędnem; jeśli autonomiczny zarząd nie przywróci stanu normalnego, natedy centralizacya sama wprowadzi wcześniéj czy później kije i kajdany.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 13 stycznia.

— *r.* Wiadomości otrzymywane ostatniemi dniami z Hiszpanii lub o Hiszpanii bardzo były niepocieszające i kazały przewidywać nadejście groźnego przesilenia między Primem a innymi członkami rządu tymczasowego. Wprawdzie od samego początku rewolucyi przewidywali ludzie trzeźwo patrzący na wypadki, że musi przyjść do przesilenia w rządzie, który nie reprezentował silnego stronnictwa, ani nie był sam z sobą w zgodzie co do programu, i chciał jednać różne pojęcia polityczne, zamiast na jednych się opierać a drugie zmusić do milczenia. Rząd rewolucyjny nie może zrzekać się środków rewolucyjnych, to jest siły, gdyż rewolucya nie jest zasadą, lecz wywrotem. Przyszło też do zajścia w piątek otwarcie i jawnie. Serrano i ci członkowie rządu tymczasowego, którzy wyszli z łona unii liberalnej, korzystali z wypadków w Kadixie i Maladze, aby sobie pozyskać znowu wojsko. Nie myśleli oni wprawdzie o pozbyciu się Prima, ale chcieli złamać jego wpływ na wojsko, i uczynić go o ile można bezwładnym. Prim jednak coraz więcej uważając się za wyraz rewolucyi i za pana sytuacyi, a nigdy się nie wahając z krokiem stanowczym, gdy szło o danie uczuć swojej przewagi i o powodzenie swych zamysłów ambitnych, nie przystawał na zamiary Serrana i postanowił pomieszać mu szyki. W tym celu wniósł jako minister wojny mianowanie dziewięciu wyższych oficerów oddanych sobie zupełnie, jenerałami, a zamierzył użyć ich do utrzymywania w armii ducha sobie przyjaznego. Serrano nie przystał na to, skutkiem czego przyszło do zupełnego zerwania między Primem i progresistami a unią liberalną i jej reprezentantami w rządzie. Pierwsi zetknęli się zaraz z republikanami jako najbliższymi sobie, lecz ostatnie to stronnictwo nie wie jeszcze, czy ma przystąpić do spólnictwa. Gdyby przyjęło propozycye Prima, to łatwo mogłoby nastąpić właśnie w samą porę przed wyborami do kortezów, iż partya republikancka odniosłaby zwycięztw. tak w izbie jak w rządzie. Przyszła republika miałaby już gotowego dyktatora militarnego w osobie hr. Reusa, zwłaszcza, że go od dawna posądzają o zamiar zamachu stanu. Serrano i jego przyjaciele w trudnem znajdują się położeniu. Jeżeli się pogodzą z Primem, to muszą mu przyznać przewagę i przyjąć go za pana; jeżeli się nie pogodzą, narażają się, że Prim przejdzie do obozu skrajnego i da mu siłę. Wreszcie Prim w ambicyi swojej może jednych i drugich odepchnie i zechce działać na własną rękę, a wtedy wojna domowa prawie nieunikniona, zwłaszcza, że tu i owdzie powstające zamieszki przysposabiają już umysły do zbrojnego działania i ożywiają nadzieje stronnictw skrajnych tak republikanów jak Karlistów. W Paryżu wielka panuje obawa o przyszłe wypadki w Hiszpanii, lecz się do tego głośno nie przyznają.

N. Pan pozwolił Antoniemu Ursprungowi, dyrektorowi ruchu, Antoniemu Pöchowi, inżynierowi wyższemu, i Franciszkowi Gostkowskiemu, asystentowi inżyniera przy galicyjskiéj kolei Karola Ludwika, przyjąć i nosić krzyż kawalerski papieskiego orderu Św. Grzegorza.

Wiedeń 14 stycznia. Walka dziennikarska między organami hr. Bismarka a hr. Beusta ani na chwilę nie ustała, a zawziętości jej dowodzi już ta okoliczność, że pogłoska, jakoby hr. Bismark żądał w Wiedniu dymisyi hr. Beusta, mogła na chwilę tylko znaleźć wiarę w publiczności. A przecież niektóre dzienniki nie powątpiewały o wiarogodności wspomnionej pogłoski, lubo jej nieprawdopodobieństwo leży jakby na dłoni, bo postawienie żądania takiego równałoby się wypowiedzeniu wojny. W każdym razie sama już pogłoska, a nadomiar głosy wszystkich niemal dzienników europejskich w sprawie ciągłych kłótni między organami austryackiemi a pruskiemi, świadczą o niezwykłém naprężeniu stosunków między dworami wiedeńskim a berlińskim, które z dniem każdym wzrastać się zdaje.

Korespondent nasz wiedeński (♯) pisze nam w tym względzie pod d. 13 b. m.:

„Tutejsza *Morgenpost* podała dziś alarmujące wiadomości o stanowisku p. Beusta. Doniosła, że gabinet berliński przesłał tutaj notę, z kategorycznem żądaniem, aby hr. Beust stanowczo odwołał zarzuty czynione urzędowi pruskiemu, lub też, aby odpowiednia zmiana nastąpiła w obecnych stosunkach austryackich, zgoła: że gabinet berliński zażądał dymisyi hr. Beusta.

„Cała ta wiadomość jest atoli zmyśloną od początku do końca. Sprzeciwiałoby się to międzynarodowym stosunkom, gdyby jedno państwo miało nakazać drugiemu, aby urzędnikom swoim udzielał dymisyą. Może to zwycięzca dyktować zwyciężonemu, ale podczas pokoju prawo narodów nie zna podobnych wybryków. Wiadomość ta wydaje się tak nieprawdopodobną, iż wielu tutaj sądziło, że *Morgenpost* chciała tylko hr. Beustowi zrobić głośną reklamę, wystawiając go za męczennika austryackiego w opinii publicznej.“

Tyle nasz korespondent. Zaledwie wiadomość ta się rozeszła, telegraf rozniósł po całym świecie urzędowe zaprzeczenie, któreśmy wczoraj zamieścili. Pojmujemy ten pośpiech, bo sama pogłoska ubliżała rządowi, przypominając podobne żądania i wybryki pp. Igelströma i Repnina, ambasadorów moskiewskich w Warszawie przed rozbiorem Polski. *Wiener Abendpost* z dnia 14go pisze:

„Nie uważaliśmy za potrzebne, zwrócić uwagę na doniesienie jednego z dzienników tutejszych względem depeszy poufnej hr. Wimpffena do Kanclerza, ponieważ nieprawdopodobieństwo doniesienia tego zdawało nam się leżeć na dłoni. Gdy atoli mimo tego kilka dzienników dziś się zajmuje rozbiorem tego przedmiotu, nie uważamy uwagi za zbyteczną, że taka lub podobna depesza hr. Wimpffena wcale nie istnieje.“

W zaprzeczeniu tem urzędowem uderzającym jest lekki ton, różniący się od wszystkich innych zaprzeczeń, naszpikowanych zazwyczaj frazesami: „zupełnie bezzasadne“ lub „pozbawione wszelkiej podstawy“ itd. *Wiener Abendpost*, jak widać z sposobu jej zaprzeczenia, nie przypuszcza nawet możności podobnego żądania.

Doniesienia powyższe nie mogły pozostać bez odgłosu w Zalitawii. *Pesther Lloyd*, ten sam dziennik, który niedawno artykułem swoim o osobistej polityce hr. Beusta tyle narobił hałasu, dziś z okazyi polemiki z *Nową Pressą*, pisze:

„Hr. Andrassy wcale nie myśli ubiegać się o posadę Kanclerza, bo polityka zagraniczna może tylko być jednolitą nigdy zaś podmiotową, lecz z interesami obu części monarchii zgodną. Boule, Rechbergi i Mensdorffy tutaj poklasku nie znajdują, bo mieli politykę bezrozumną. Dopóki polityka zagraniczna hr. Beusta zastosowaną będzie do wspólnych potrzeb obu części monarchii, możemy tutaj tylko serdecznie sobie życzyć, aby pozostał w ministerstwie spraw zewnętrznych. Gdyby hr. Bismark miał być o tyle bezczelnym, iżby się odważył nam narzucać osobę kierownika naszych spraw zagranicznych, natenczas Węgrzy wraz z stronnictwem liberalnem zalitawskiem staną w obronie Kanclerza.“

— Za ogłoszenie listu Papieża do redaktora dziennika *Tiroler Volksbote*, przesłuchano sądownie redaktorów *Volksfreundu*, *Debatty*, *Vorstadt Ztg*, *Nowego Fremdenblatta* i *Wanderera*. Przeciw *Volksfreundowi* wytoczono śledztwo o przestępstwo z § 300 (podburzanie przeciw władzom rządowym), i z § 305 U. K. (znieważanie instytucyj publicznych), przeciw reszcie zaś dzienników tylko o przestępstwo zaniedbania obowiązkowego nadzoru.

— W Meran w Tyrolu umarł we środę d. 13 deputowany do Rady państwa Baltazar Szabel na słabość plucową; zmarły był właścicielem wielkich fabryk w Morawii, i członkiem Rady zawiadowczej zakładu Kredytu Ziemskiego w Wiedniu. Baltazar Szabel, który już w r. 1848 brał udział w ówczesnym ruchu parlamentarnym zawsze się

Część literacko-artystyczna.

DYM.

Powieść Turgieniewa.

(Dalszy ciąg.)

Irena siedziała przy stole i skrzyżowawszy ręce na poręczu krzesła, z nachyloną głową i uśmiechem na twarzy radośnie patrzyła na niego.

Pomimo wielkiej zmiany, jaka w niej zaszła w ciągu dziesięciu lat, odkąd jej nie widział, Litwinow poznał ją od razu. Upłynione lata jednak znacznie ją odmieniły, przekształcając dawną bladą smukłą panienkę na kobietę w pełni życia. Wiotka jej kibić rozwinęła się i zaokrągliła a kontury wprzód ściśnionych ramion przypominały teraz owe boginie, występujące z obłoków na sklepieniach starożytnych włoskich pałaców. Oczy były też same, a młodemu człowiekowi zdawało się nawet, że one patrzyły na niego i teraz z tymże wyrazem, jak niegdyś w ubogim moskiewskim dworku.

— Irena Pawłowna.... wymówił głosem niepewnym.

— Więc Pan mnie poznajesz? Jakże się cieszę! jak...

Lecz tu urwała, zarumieniwszy się z lekka, i wyprostowała się.

— To prawdziwie bardzo przyjemne spotkanie; mówiła już po francuzku.

Pozwól Pan, niech go zapoznam z moim mężem. *Valerien, Monsieur* Litwinow, *un ami d'enfance;* Waleryan Władimirowicz Ratmirów, mój mąż.

Jeden z grona młodych jenerałów, podobno nawet najdystyngowańszy z nich wszystkich, podniosłszy się z krzesła, z przesadną grzecznością przywitał się z Litwinowem. Widząc to koledzy jego z lekka się nachmurzyli i zagłębili się na chwilę, każdy w sobie, jakby protestując przeciwko wszelkiemu łączeniu się z jakimś tam cywilistą; damy zaś, należące do pikniku, uznały za potrzebne przymrużyć oczki, uśmiechnąć się, a nawet odmalować zdziwienie na twarzach.

— Pan... Pan dawno w Badenie? zapytał jenerał Ratmirow, krygując się, i widocznie nie wiedząc, o czem można rozmawiać z przyjacielem dziecińśtwa swej żony.

— Bardzo niedawno, odparł Litwinow.

— A! to bardzo przyjemnie... bardzo.

Jenerał zamilkł a Litwinow nie czuł się także usposobionym do rozmowy. Obaj trzymali kapelusze w ręku i nachyleni naprzód ku sobie z uśmiechem obserwowali się nawzajem.

„*Deux gendarmes un beau dimanche*“ zanucił, rozumie się fałszywie, — (dotychczas nie spotkano rosyjskiego szlachcica, któryby ją śpiewał jak należy), — zyzowaty i cytrynowo-żółty jenerał z wyrazem niezadowolenia, jak gdyby sam sobie nie przebaczający swej powierzchowności. — Wpośród wszystkich swych towarzyszów on jeden nie był podobny do róży.

— Lecz dla czegóż Pan nie siadasz, Panie Grzegorzu Michajłowiczu, odezwała się Irena.

Litwinow był posłusznym i siadł. „*I say, Valerien, give me some fire*“, rzekł inny jenerał, również młody, lecz z brzuszkiem, z nieruchomymi, jakby wlepionemi w jeden punkt oczami, i gęstemi faworytami, w które często zanurzał swe białe palce. Ratmirow podał mu srebrne pudełeczko z zapałkami.

— *Avez-vous des papiros?* spytała szepleniąc jedna z dam.

— *Des vrais papelitos, comtesse.*

— *Deux gendarmes un beau dimanche,* ledwie nie ze zgrzytem zębów zanucił znowu zyzowaty jenerał.

— Pan powinien koniecznie nas odwiedzić, mówiła tymczasem do Litwinowa Irena. Mieszkamy w Hotelu *de l'Europe*, a od czwartej do szóstej zawsze jestem u siebie. Boć to przecież tyle lat upłynęło od naszego niewidzenia się.

Litwinow wpatrzył się w Irenę, lecz ona nie spuściła przed nim wzroku.

— Prawda, Ireno Pawłówno. Jeszcze w Moskwie.

— W Moskwie, w Moskwie powtórzyła urywanym głosem.

Przyjdź Pan! pogawędzimy, przypomnimy dawne dzieje. A czy wiesz Pan, Grzegorzu Michajłowiczu, żeś się niewiele odmienił od tego czasu?

— Czy rzeczywiście? Lecz ty Pani, Ireno Pawłówno, bardzoś się odmieniła.

— Postarzałam się.

— Nie, Pani; nie to chciałem powiedzieć.

— *Irène?* odezwała się zapytującym tonem dama w żółtym kapeluszu, osadzonym na takiejże barwy włosach, zaczęła szeptać i chichotać się do siedzącego przy niej kawalera. *Irène?*

— Ja się postarzałam — mówiła Irena nie zwracając uwagi na apostrofę damy, — lecz nie odmieniłam się. Nie, nie, w niczem się nie odmieniłam.

„*Deux gendarmes un beau dimanche*“ rozległo się powtórnie, gdyż irrytujący się jenerał umiał tylko pierwszy wiersz znanej piosenki.

— Ciągle jeszcze kłuje i kłuje, panie hrabio — wymówił z silnym prowincyonalnym akcentem otyły, ozdobiony faworytami, jenerał, robiąc zapewne alluzyę do jakiegoś zabawnego, wypadku, znanego całemu bomondowi, i roześmiawszy się krótkim śmiechem, utkwił znowu w powietrzu swój nieruchomy wzrok. Reszta towarzystwa także się zaśmiała.

— *What a sad dog you are Bóris!* zauważył półgłosem Ratmirow, wymawiając z angielskim szykiem same imię „Borys“.

— *Irène?* zagabła po raz trzeci dama w żółtym kapeluszu. Irena nagle zwróciła się do niej.

— *Eh bien, quoi? que me voulez vous?*

— *Je vous le dirai plus tard,* grymaśnie odpowiedziała dama, która pomimo swej wcale niepowabnej fizyonomii, bezustannie się krzywiła i kokietowała, tak, że pewien dowcipniś powiedział był o niej, „że — ona *minaudait dans le vide*— „mizdrzyła się w próżni“.

Irena niecierpliwie wzruszyła ramionami.

— *Mais que fait donc monsieur Verdier? Pourquoi ne vient-il pas?* — wykrzyknęła jedna z dam z tym nieznośnym dla francuskiego ucha przeciągłym akcentem, który jak wiadomo stanowi właściwość czystej krwi Moskali.

— *Ach wuj, ach wuj, msie Werdier, msie Werdier,* wyjąknęła inna, pochodząca ani mniej ani więcej jak z Arżamasa. *)

— *Tranquillisez vous, mesdames* — wtrącił Ratmirow, — *monsieur Verdier m'a promis de venir se mettre à vos pieds.*

— Chi, chi, chi! bawiąc się wachlarzem, śmiała się dama.

W tem kelner przyniósł kilka kufli piwa.

Bajrisch Bier? — zapytał jenerał ozdobiony bakienbardami, naumyślnie mówiąc basem i udając zdziwionego. — *Guten Morgen.*

— No, a cóż? czy hrabia Paweł zawsze tam? obojętnie i z niechcenia zapytał jeden z młodych jenerałów drugiego.

— Zawsze — z równąż oziębłością odparł drugi. — *Mais c'est provisoire.*

— Mówią, że Sergej będzie na jego miejscu.

— Oho! — przecedził przez zęby pierwszy.

— Tak, tak! — przecedził i drugi.

— Co się mnie tyczy, nie mogę pojąć — odezwał się śpiewający jenerał, — nie mogę żadnym sposobem pojąć, co za ochotę miał *Paul* uniewinniać się, przytaczać jakieś tam powody .. Zdusił trochę kupca, *il lui a fait rendre gorge...* no, więc cóż z tego? mógł przecież mieć w tem swoje wyrachowanie!

— On bał się... krytyki dzienników — mruknął ktoś.

Irytujący się jenerał aż podskoczył na swojem miejscu.

— Jeszcze co! tego niedostawało! Dzienniki! Krytyka! Gdyby to ode mnie zależało, nie pozwolilbym, ażeby w tych waszych dziennikach drukowano co innego oprócz taksy mięsa lub chleba i ogłoszeń o sprzedaży futer i butów.

— I obywatelskich majątków wystawionych na licytacyę, wtrącił Ratmirów.

*) Mała powiatowa mieścina w jednej z odległych wschodnich gubernij Rosyi. (*P. tłm.*)

liczył do stronnictwa skrajnie centralistycznego, a jako gorliwy obrońca patentu lutowego sprzeciwiał się ugodzie z Węgrami, w szczególności zaś ustawie o Delegacyach. W Baltazarze Szablu p. Alfred Skene traci wiernego sojusznika; obaj bowiem przewodniczyli szczupłemu zastępowi przeciwników dualizmu.

— Postanowieniem N. Pana z d. 20 grudnia akademie górnicze w Leoben (w Styryi) i Przybramie (w Czechach) przechodzą z zakresu czynności ministerstwa skarbu do ministerstwa rolnictwa.

— W Wiedniu odbył się w dniu 14 bm. wybór dwóch wiceprezydentów miasta. Wybrani zostali radcy miejscy Dr Juliusz **Newald** i F. **Khunn**.

— Radca dworu i profesor na wszechnicy wiedeńskiej Dr Jan baron **Dumreicher** mianowany został prezesem komisyi, jaka się ma utworzyć w łonie wspólnego ministerstwa wojny względem reorganizacyi wojskowych spraw sanitarnych.

— **Projekt ustawy o organizacyi autonomicznego chorwacko-słoweńsko-dalmackiego rządu krajowego.** (Dokończenie.)

§ 7. Do zakresu działania Wydziału oświecenia i wyznań należą: sprawy wszystkich prawnie uznanych kościołów i stowarzyszeń religijnych; naczelne kierownictwo i nadzór wszystkich spraw oświaty ludowéj i zakładów naukowych i stowarzyszeń, korporacyj i instytutów naukowych i artystycznych, tudzież wszystkich zakładów, które na oświatę powszechną wpływ wywierają; naczelny dozór nad administracyą funduszów i fundacyj przeznaczonych na cele naukowe i religijne.

§ 8. Do zakresu działania Wydziału sprawiedliwości należą: administracyjne kierownictwo i nadzór wszystkich spraw juryzdykcyi, nadzór wszystkich sądów, jak niemniéj i prokuratoryj publicznych, naczelne kierownictwo sądownictwa karnego, czuwanie nad nieprzerwanym, legalnym tokiem juryzdykcyi, udzielanie rad koronie przy wykonywaniu prawa ułaskawiania, wnioski względem obsadzania owych posad sędziowskich, które N. Pan nadaje, i samodzielne zamianowanie reszty królewskich urzędników sądowych (§ 19), układanie projektów do ustaw o sprawach do zakresu Wydziału wchodzących, redakcya zbiorów ustaw.

§ 9. Na czele rządu krajowego stoi ban jako prezydent, a na czele poszczególnych Wydziałów rządowych stoją osobni dygnitarze z nazwą „sekretarzy stanu.“ (Na nazwę tę nie zgodziła się konferencya, w miejsce jéj położyła nazwę: „sekretarzy przy boku bana.“ *Przyp. Red.*)

Ban może atoli objąć kierownictwo poszczególnych Wydziałów rządowych.

§ 10. Tak ban, jak każdy sekretarz stanu jest odpowiedzialnym przed reprezentacyą krajową za konstytucyjność i legalność aktów rządowych, wchodzących w zakres jego działalności urzędowej, jak w ogóle i wszelkich innych czynności urzędowych.

O téj odpowiedzialności, tudzież o składzie trybunału sądowego, który roztrząsać będzie oskarżenie wniesione przeciw banowi i sekretarzom stanu, orzeknie osobna ustawa.

§ 11. W nieobecności bana lub w razie zajścia przeszkody, sekretarz stanu przez bana w tym celu wskazany pełni obowiązki jego jako prezydenta rządu.

§ 12. Każdy akt rządowy Jego Ces. i Król. Apost. Mości bądź rozporządzenie, rozkaz, postanowienie, bądź nominacya dla ważności muszą być kontrasygnowane przez bana lub jednego z sekretarzy stanu.

§ 13. Ban i sekretarz stanu mają prawo brać udział we wszystkich rozprawach sejmu i komisyj sejmowych, i każdego czasu głos zabierać, lecz głosować wtedy, jeżli są członkami sejmu lub komisyj sejmowych.

Wolno im wszelakoż wysyłać komisarzy w zastępstwie, chyba gdyby sejm lub wydział sejmowy żądały osobistej ich obecności.

§ 14. Rząd krajowy przedkłada corocznie sejmowi do konstytucyjnego traktowania preliminarz roczny o wszystkich potrzebach autonomicznej administracyi krajowej mającej być pokrytą ze wspomnionej w § 6 dotacyi.

Preliminarz winien być w należytym czasie, i w ten sposób przedłożonym, aby rozbiór i układ preliminarza w każdym razie mogły nastąpić przed rozpoczęciem roku, w którym preliminarz ma obowiązywać.

Rząd krajowy również co rok przedkłada sejmowi do roztrząsania zamknięcie rachunków i rezultata corocznego obrotu finansowego.

§ 15. Nominacya bana następuje w sposób określony w ustawie o ugodzie (z Węgrami).

Sekretarzy stanu jako naczelników wydziałów mianuje Jego Ces. i Król. Mość na wniosek bana jako prezydenta rządu.

§ 16. Kategorye i dotacye potrzebnych w wydziałach i w rządzie w ogóle urzędników i służby niższej, ustanowione będą w osobnym statucie.

Liczba tychże urzędników w miarę wymogów służby oznaczoną zostanie.

§ 17. Na opędzenie wydatków urzędowych i kancelaryjnych, wydatków na podróże itd. poszczególne wydziały jak niemniej prezydyum rządu otrzymają odpowiednie dodatki ryczałtowe.

§ 18. J. C. K. Ap. Mość obsadza na wniosek bana, a względnie dotyczących sekretarzy stanu, wszystkie urzęda tak w rządzie krajowym, jak i we wszystkich gałęziach administracyi publicznej w ogóle, o ile się nie rozchodzi o urzęda, których obsadzenie stosownie do istniejących obserwacyj zależy od wyboru municypiów lub korporacyj, lub o ile obsadzenia ich nie zastrzeżono wyraźnie banowi lub sekretarzom stanu.

§ 19. Nominacyj urzędników administracyjnych, którzy nie są wcieleni do kategoryi nieprzekraczającej siódmej klasy dyet, tudzież nominacyj urzędników sądowych, którzy nie są powołani do samodzielnego pełnienia czynności sądowych, a zatem li do pomocniczych urzędników sądowych się liczą, nakoniec nominacyj reszty podwładnej służby, dokonywa ban, a względnie sekretarz stanu, każdy w właściwym zakresie swoim.

§ 20. Uwolnienie, a względnie przeniesienie w spoczynek mianowanych przez rząd urzędników, jakiejkolwiek kategoryi, z wyjątkiem sędziów zamianowanych przez N. Pana, może nastąpić także w drodze administracyjnej.

Ze względu na sędziów, zagwarantowana im w ustawach niemożność usunięcia ich, chyba za wyraźną uchwałą sądową, przez ustawę tę zostaje nietkniętą.

Osobna ustawa odpowiednio do zmienionych stosunków określi tak przypadki, jak i okoliczności, w których sędziowie w skutek uchwały sądowej pozbawieni urzędu swego, lub wbrew woli ich w inne miejsce lub też w spoczynek przeniesieni być mogą.

§ 21. Określenie wewnętrznego sprawowania urzędu w poszczególnych wydziałach, zastrzega się samemuż rządowi krajowemu.

§ 22. Urzędnicy i służba niższa wspomnionych w § 2 istniejących obecnie najwyższych władz administracyjnych, które po ukonstytuowaniu się nowego rządu krajowego, natychmiast mają być rozwiązane, pensyą swoją — jeśli przez ten czas nie otrzymają innej posady — przez rok cały nadal pobierać będą, licząc od dnia zawieszenia czynności ze strony władz rzeczonych. Po upływie tego czasu urzędnicy ci i służba niższa podlegają istniejącym przepisom.

Gdyby urzędnicy ci uzyskali nową posadę, do której przywiązana jest mniejsza pensya i ranga od dotychczasowej, natenczas zatrzymają dawniejszą swą rangę i pensyą.

§ 23. Inne w kraju istniejące władze, tak polityczno-administracyjne jak i sądowe, aż do dalszego rozporządzenia nie zmienią obecnej swej organizacyi i działalności.

§ 24. Czas ukonstytuowania się nowo-utworzonego rządu krajowego osobno ogłoszonym zostanie.

§ 25. Wykonanie niniejszej ustawy poleca się banowi.

Królestwo Polskie.

Ukazem z dnia 15 (27) grudnia 1867 r. do Senatu rządzącego zaprowadzone zostają w Królestwie Polskiem podatki od włościan dwoistego rodzaju: podymny i gruntowy. Ukaz ten mówi:

„Zwróciwszy uwagę na konieczność regularniejszego urządzenia i równomierniejszego rozkładu stałych podatków państwowych opłacanych przez włościan w guberniach: warszawskiej, kaliskiej, kieleckiej, łomżyńskiej, lubelskiej, piotrkowskiej, płockiej, radomskiej, suwałskiej i siedleckiej, szczególne o tem staranie poruczyliśmy Komitetowi Urządzającemu.

Obecnie zatwierdziliśmy ułożoną na wskazanych przez nas zasadach i roztrząśniętą w komitecie do spraw Królestwa Polskiego ustawę, na mocy której istniejące stałe podatki państwowe od włościan wspomnionych gubernij: podymne z opłatą szarwarkową, kontyngens liwerunkowy i podatek gruntowy, łączą się w dwie opłaty: podatek podymny od osad włościańskich i podatek gruntowy od gruntów włościańskich. Przesyłając tę ustawę do rządzącego senatu, rozkazujemy:

1) Zatwierdzoną przez nas ustawę o podatku podymnym od osad włościańskich i podatku gruntowym od gruntów włościańskich, wprowadzić w wykonanie od 1go stycznia 1869 r.

2) Rozporządzenia co do wprowadzenia w wykonanie tej ustawy poruczyć ministrowi finansów, pozostawiając mu zaopatrzenie miejscowych władz finansowych w potrzebne w tym przedmiocie wskazówki i instrukcye.

Senat rządzący nie zaniedba, dla wykonania niniejszego naszego ukazu wydać należytych rozporządzeń.“

Do ukazu tego załączoną jest ustawa o poborze obu tych podatków, która stanowi, że od posiadłości włościańskiej opłaca się podymne ze wszystkich domów oprócz wyłączonych czasowo. Osady włościańskie dzielą się pod względem podymnego na dwa rodzaje: te, które posiadają najmniej 15 morgów roli uprawnej, płacą 4 ruble rocznie; te, które posiadają od 3 do 15 morgów, płacą 2 ruble; te, które mają mniej niż 3 morgi, płacą rubla.

Podatek gruntowy dzieli się na zasadniczy i dodatkowy. Pierwszy oblicza się stosownie do rozległości i jakości gruntów; drugi wynosi na ten raz połowę wszystkich podatków gruntowych opłacanych w Królestwie Polskiem, i będzie rozłożony między kontrybuentów w ten sposób, że podatek na każdą gminę naznaczony rozłożony będzie między miejscowych włościan na gminnem zebraniu.

Uwolnione są od podatku gruntowego grunta zajęte pod kościoły, cmentarze, szkoły, zakłady publiczne i dobroczynne, tudzież nieużytki, jak piaski, bagniska, drogi, wygony itd.

Podatek gruntowy oznaczony jest według tabeli, która dołączoną będzie do ustawy, i obowiązywać ma na lat pięć, po upływie których nastąpi nowa klasyfikacya gruntów. Ustawa oznacza wysokość, po za którą grunta pewnej kategoryi i domy właścicieli tych gruntów nie mogą być okładane podatkiem; następnie mieści w sobie przepisy co do zażaleń na niesłuszny rozkład podatków.

— *Dziennik Warszawski* takie daje sprawozdanie o Szkole Głównej w Warszawie: Otrzymaliśmy w tych dniach „Wykaz Szkoły Głównej warszawskiej za zimowe półrocze roku naukowego 1868/9 od 1 (13) września 1868 do 1 (13) lutego 1869 r. N. 10,“ na czele którego znajduje się rozprawa pod tytułem: „Treściwy przegląd zwierząt ssących krajowych p. Antoniego Wałeckiego, kustosza gabinetu mineralogicznego Szkoły Głównej warszawskiej.“ Władze Szkoły Głównej w tem półroczu stanowili: rektor Dr Mianowski Józef, profesor zwyczajny, rzeczywisty radca stanu, oraz rada ogólna, do której składu należeli: Dr Kasznica Józef, dziekan wydziału prawa i administracyi, profesor zwyczajny; Dr Tyrchowski Władysław, dziekan wydziału lekarskiego, profesor zwyczajny; Dr Kowalewski Józef, dziekan wydziału filologiczno-historycznego, profesor zwyczajny, rzeczywisty radca stanu; kandydat filologii Przystański Stanisław, dziekan wydziału matematyczno-fizycznego, profesor zwyczajny; oraz po 2 profesorów z każdego wydziału. Zarząd stanowili rektor oraz dziekani czterech wydziałów. Zakłady naukowe pomocnicze Szkoły Głównej były: I. Biblioteka główna; II. Czytelnia profesorów; III. Klinika terapeutyczna; IV. Kliniki chirurgiczne: przy szpitalu Św. Ducha i szpitalu Dzieciątka Jezus; V. Klinika oftalmiczna; VI. Klinika położnicza; VII. Teatr anatomiczny; VIII. Gabinet anatomii opisowej; IX. Gabinet i pracownia anatomii patologicznej; X. Pracownia medycyny sądowej; XI. Pracownia fizyologiczna; XII. Gabinet narzędzi chirurgicznych; XIII. Gabinet i pracownia farmaceutyczna; XIV. Gabinet farmakologiczny; XV. Seminaryum pedagogiczne; XVI. Obserwatoryum astronomiczne; XVII. Ogród botaniczny; XVIII. Gabinet botaniczny; XIX. Gabinet fizyczny; XX Gabinet zoologiczny; XXI. Gabinet i pracownia anatomii porównawczej; XXII. Gabinet i pracownia chemiczna; XXIII. Pracownia chemii lekarskiej; XXIV. Gabinet mineralogiczny. Ciało nauczające Szkoły Głównej składało się w półroczu letniem r. n. 1867/68 ogółem z 80 osób; profesorów zwyczajnych było 36, profesorów nadzwyczajnych 15, adjunktów 11, lektorów 6, docentów 7, tymszasowych 4, razem 80. W letniem półroczu r. n. 1867/68 było wpisanych studentów na czterech wydziałach ogółem 998, a mianowicie: na kursie I. 230, na kursie II. 420, na kursie III. 182, na kursie IV. 148, na kursie V. 18, razem 998. W letniem półroczu r. n. 1867/68 pobierało stypendya 82ch studentów, a mianowicie: rządowych 26, prywatnych 56. Z końcem r. n. 1867/68 przystępowało do egzaminu środkowego ogółem 390 studentów kursu II, z tych zdało pomyślnie 219. W tymże czasie przystępowało do egzaminu ostatecznego ustnego ogółem 203 studentów kursu IV i V, z tych zdało pomyślnie 90. Z początkiem r. n. 1868/69 zgłosiło się do egzaminu wstępnego 205 chcących wstąpić do Szkoły Głównej, nie licząc wychowańców gimnazyów ruskich i mięszanych mających prawo wstępować bez poprzedniego egzaminu, z liczby tej: 190 zdało egzamin pomyślnie; 15 zdało niedostatecznie; 1 nie przystąpił. W budżecie wydatków państwa, na utrzymanie Szkoły Głównej warszawskiej zatwierdzoną została na rok administracyjny 1868 suma 132.100 rsr, wedle następujących pozycyj: 1) płace dla wykładających i urzędników w Szkole Głównej warszawskiej rsr. 110.030; 2) utrzymanie klinik rsr. 4,640; 3) utrzymanie gabinetów i pomocy naukowych rsr. 3.940; 4) najem pedelów, woźnych i stróżów 4,000; 5) potrzeby kancelaryjne, druki rsr. 600; 6) opał, światło, utrzymanie porządku i nadzwyczajne potrzeby rsr. 6,000; 7) stypendya dla 24 wychowańców seminaryum pedagogicznego rsr. 2,880; ogółem rsr. 132,100. Rada wydziałowa przyznała stopień magistra prawa i administracyi dwudziestu b. studentom, którzy ukończywszy egzamina w r. 1865/66 lub 1866/67 rozprawy zadawalniające napisali. Ogółem wykwalifikowanych dotąd magistrów prawa i administracyi szkoły głównej warszawskiej jest 107. Za rozprawę konkursową na temat „O zabójstwie“ student kursu IIIgo wydziału prawa i administracyi p. Alfons Parczewski, otrzymał piśmienną pochwałę. W ciągu letniego półrocza r. n. 1867/68 wydział lekarski przyznał stopień doktora medycyny lekarzowi jednemu. W letniem półroczu 1867/68 otrzymało 17 kandydatów stopień lekarza. Stopień administracyjno-lekarski lekarza powiatu otrzymało dwóch; stopień dentysty otrzymał jeden; stopień prowizora farmacyi 13; stopień pomocnika aptekarskiego 26. Na temat konkursowy za rozprawę: „Oznaczenie ilości żółci przez organizm zwierzęcy w ciągu doby wydzielonej, i rozstrzygnięcie eksperymentalne pytania: czy żółć wessaną zostaje napowrót do krwi, czy też z gnojem odchodzi?“ rada wydziału lekarskiego przyznała złoty medal jako nagrodę konkursową Aleksandrowi Wolfowi studentowi kursu V. Rada Wydziałowa przyznała stopień magistra nauk historyczno-filologicznych czterem b. studentom, którzy ukończywszy egzamina ostateczne w r. ubiegłym, rozprawy zadawalniająco napisali. W letniem półroczu r. n. 1867/68 było w seminaryum pedagogicznem 12 studentów wydziału nauk historyczno filologicznych. Rada wydziału matematyczno-fizycznego przyznała stopień magistra dwunastu b. studentom, którzy ukończywszy w r. ubiegłym egzamina ostateczne, rozprawy zadawalniająco napisali. W letniem półroczu r. n. 1867/68 było w seminaryum pedagogicznem 12 studentów wydziału matematyczno-fizycznego.

Turcya.

Deklaracya mocarstw w kwestyi kandyjskiej z dnia 18go października 1867 r., o której zamieszczeniu w obecnej chwili w *Nordzie* nadmieniliśmy w przeglądzie onegdajszym, brzmi następnie:

W początkach pożałowania godnych wypadków zaszłych na wyspie Krecie, mocarstwa wzruszone zostały tym stanem rzeczy, który nie tylko raził ich uczucie ludzkości, lecz którego odbicie się między ludnością chrześciańską Turcyi, mogło postawić na grę spokój Wschodu i interesa powszechnego pokoju.

Kilka z tych mocarstw zgodnie zaleciło Porcie powstrzymać rozlew krwi i starać się wspólnie z niemi o załatwienie tego smutnego sporu przez lojalne zbadanie krzywd i życzeń Kandyotów.

Równocześnie nalegały one na usunięcie z pod klęsk wojny rodziny powstańców.

Rząd otomański nie stawił przeszkód materyalnych temu dziełu ludzkości, lecz na rady, napomnienia, naglące i ponawiane żądania gabinetów, odpowiedział on siłą bezczynności, której nic zachwiać nie mogło.

Akt amnestyi, którym przyrzekł zawiesić kroki nieprzyjacielskie, nie przedstawia żadnej rękojmi, mogącej uczynić środek ten istotnie rzeczywistym, a jego stanowcza odmowa przystąpienia do komisyi zbiorowej, nie dozwala przewidywać żadnego załatwienia kwestyj wiszących, ani żadnego hamulca na nadużycia, które wywołały powstanie kreteńskie, wstrząsły Wschodem chrześciańskim, i zwróciły ku sobie pieczołowitość mocarstw.

Pomimo ich naglącego nacisku, żadna reforma organiczna nie została zastosowana dotąd, aby uczynić zadość życzeniom innych ludności chrześciańskich cesarstwa otomańskiego, dla których widowisko owych walk zaciętych jest nieustanną przyczyną drażnienia.

W tych okolicznościach mocarstwa, które dawały rady swe Porcie, mają przeświadczenie, iż dopełniły tego, co im nakazywały uczucia ludzkości i sympatya nie tylko dla interesów powszechnych szczepów chrześciańskich, lecz nadto dla przyszłości samej Turcyi, gdyż jest ona nierozwiązalnie połączoną z pomyślnością i spokojnością ludności postawionych pod berłem Sultana.

Gabinety lękają się, aby przedłużenie owego krwawego zajścia i uparty opór Porty przyjaznym napomnieniom, nie rozwiał u tych ludności, w chwili samej, w której przywięzywały się do niej, nadziei prawdziwego polepszenia swego losu, przyspieszając tym sposobem na Wschodzie kryzys, jakiej pragną uniknąć.

Mniemają one, że wyczerpały pojednawcze usiłowania i rady przezorności.

Odtąd, niezrzekając się wspaniałego posłannictwa, jakie na nie wkłada sumienie, nie pozostaje im, jak wycofać swą odpowiedzialność, zostawiając Portę możebnym następstwom jej aktów. Rząd otomański na drodze, jaką wybrał i na której trwa, nie mógł zapewne liczyć na pomoc materyalną ze strony mocarstw chrześciańskich.

Lecz gabinety, daremnie usiłując objaśnić go, uważają za obowiązek swój oświadczyć mu, że nadal odwoływać się będzie naprożno do ich pomocy moralnej w pośród kłopotów, jakie przysporzy Turcyi nieuwzględnienie ich rad.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 15 stycznia. Donieśliśmy wczoraj o obdarciu chłopczyny wracającego ze szkoły przez jakiegoś urwisza; w tym jednak wypadku dziecko dało się wciągnąć do domu obcego na schody. Dziś atoli stało się to samo na ulicy. Chłopczyk, idący o godzinie 11ej przed południem ze szkoły przy ulicy Sgo Jana do domu, obdarty został z płaszczyka na przecznicy między ulicą Sgo Jana a ulicą Floryańską. Zwracamy przeto uwagę na tego rodzaju napaści.

— Przed trzema miesiącami konduktor kolei żelaznéj wracając nocą do domu ku ulicy Biskupiéj napadnięty został przez trzech urwiszów, lecz gdy jednego z nich uderzył kijem przez głowę a ten padł z krzykiem, dwaj inni uszli. Uderzony napastnik umarł właśnie w skutku tego uderzenia.

— Otrzymaliśmy 50 złr. od p. Józefy Brandysowéj z Kalwaryi na rozpoczętą restauracyę kaplicy S. Salomei przy kościele XX. Franciszkanów w Krakowie.

— Od kilku dni toczy się w tutejszym sądzie karnym rozprawa ostateczna, odznaczająca się mnogą liczbą obwinionych. Zasiada bowiem na ławie oskarżonych 106 włościan poszlakowanych o gwałt publiczny, kradzież i zbiegowisko; z procesu tego krótkie podamy sprawozdanie. Jutro zaś, t. j. w sobotę d. 16 b. m. rozpocznie się rozprawa Jana Janika o morderstwo rozbójnicze, której przewodniczyć będzie wiceprezes sądu krajowego p. **Antoniewicz**, a miejsce urzędu publicznego zajmie prokurator p. **Kędzierski**.

— **Wieliczka** 13 stycznia.

(S.) Doniesione przedwczoraj wydarzenie w kopalni wielickiej szczęśliwie minęło, nie zrządziwszy żadnej większej szkody. Wprawdzie podłoga podszybia Kloski usypana z rumowisk, które odnawiano w miarę jej obniżania się, najwięcej ucierpiała, zapadłszy się o kilka stóp głębiej prawie na całej przestrzeni, tak iż w tem miejscu, aby utworzyć przystęp do chodnika będącego w robocie, potrzeba przeprowadzić w poprzek dosyć długi most, a o usypaniu nowej podłogi nie może być obecnie mowy, gdyż poprzednio musi być uregulowaną kolej wiodąca obok szybu „Nadachów“ i komory „Leitner“; mimo to postanowiono zatrzymaną robotę w chodniku Kloski dalej prowadzić, zacząwszy od dzisiejszej nocy.

Stagnacya trwała przeto jedynie 48 godzin, o czem upewniłem w poprzednim liście.

Powodem decyzyi dalszego popędu roboty w chodniku jest właśnie to, że woda, która przez przerwanie zapory poczęła się równoważyć na całej przestrzeni kopalni, opada w okolicy szybu Franciszka i rozlewa się ku szybowi Elżbiety. A wnioskując z różnic jej opadania w pierwszem miejscu, a podnoszenia się w drugiem, przychodzi się do przekonania, że zapory musiały się utworzyć w pobliżu szybu Franciszka Józefa, a tak wezbranie ograniczyło się na mniejszej części kopalni, gdyż stosunek opadania wody w okolicy chodnika Kloski jest większym, niżeli miara jej wznoszenia się w szybie Elżbiety. Następna tabela okazuje ten stosunek:

Szyb Franciszka Józefa.

dnia	Miara pod podłogą chodnika Kloski	podniesienie	opadanie
8 stycznia	1° 1' 7"	1	—
9 "	0° 5' 7"	24	—
10 "	0° 4' 4"	15	—
11 "	0° 2' 7"	21	—
12 "	0° 4' 1"	—	18
13 "	0° 4' 7"	—	6

W szybie Elżbiety woda podnosiła się od 9go do 12go stycznia 1 do 2 cali, a 12go i 13go 5 cali na dobę.

Zupełna równowaga wody w całej przestrzeni kopalni nie musiała jeszcze nastąpić, gdyż wnioskując

---

— No, możnaby i na to jeszcze pozwolić! w teraźniejszych okolicznościach...

Ale po co nam tę materyę wprowadzać — w Badenie, *au vieux Château!*

— *Mais pas du tout! pas du tout!* — krzyczała dama w żółtym kapeluszu. — *J'adore les questions politiques.*

— *Madame a raison* — wtrącił inny jenerał z bardzo przyjemną jakby panieńską fizyonomią. Dla czego mamy unikać tych kwestyj... nawet w Badenie? — Przy tych słowach spojrzał grzecznie na Litwinowa i łaskawie się uśmiechnął. — Człowiek *comme il-faut* nigdzie, w żadnym wypadku nie powinien odstępować od swych przekonań... nie prawdaż?

— Zapewne — odparł irytujący się jenerał, rzucając także wzrok na Litwinowa, którym jakby go chciał już karcić; — jednakże nie widzę potrzeby...

— Nie, nie — z poprzednią miękkością w głosie przerwał wyrozumiały jenerał. — Oto nasz przyjaciel, Waleryan Władimirowicz, wspomniał o sprzedaży obywatelskich majątków. Cóż? czyż to nie jest faktem?

— Ależ ich teraz sprzedawać nie można, bo nikomu nie potrzebne! zawołał irytujący się jenerał.

— Zapewne... zapewne... Ależ właśnie dla tego trzeba wygłaszać ten fakt... wygłaszać ten smutny fakt na każdym kroku. Zrujnowani jesteśmy — dobrze; poniżeni jesteśmy — i temu nie można zaprzeczyć; ale zawsze my, więksi posiadacze reprezentujemy pewną zasadę... *un principe.* Podtrzymywać pryncypium jest naszą powinnością. *Pardon, madame,* zdaje się, że pani upuściła chustkę. Kiedy jakiś, iż tak powiem, chwilowy zawrót opanowywa nawet umysły wyższe, myśmy powinni wskazywać z pewną oględnością (jenerał wyciągnął palec) wskazywać palcem obywatelskim na tę otchłań, do której wszystko już pędzi. Myśmy powinni przestrzegać, powinniśmy z umiarkowaniem, lecz z niezłomną odwagą wołać: „wróćcie, wróćcie nazad!“... Oto co naszym jest obowiązkiem.

— Jednakże niepodobna całkiem do dawnego powrócić — w zamyśleniu zauważył Ratmirow.

Pobłażliwy jenerał uśmiechnął się słodko.

— Całkiem, całkiem nazad, *mon très cher.* Im więcej wstecz, tem lepiej.

Mówiąc to jenerał znowu grzecznie spojrzał na Litwinowa, lecz ten nie mógł się już dłużej wstrzymać.

— Czy nie do bojarskich czasów, każe nam przypadkiem pan jenerał powrócić?

— A gdyby nawet i tak! mam zwyczaj wyjawiać zdanie moje bez ogródki; trzeba odrobić... tak... wszystko odrobić, cokolwiek zostało zrobione w ostatnich czasach, trzeba koniecznie.

— Nawet i dziewietnasty lutego? **)

— Nawet i dziewietnasty lutego — przynajmniej o ile się da. *On est patriote ou on ne l'est pas.* A wolność? powiedzą mi. Czyż pan myślisz, iż wolność ta jest tak miłą ludowi? Zapytaj-no go Pan...

— Niechże pan jenerał spróbuje, przerwał Litwinow, odjąć mu teraz tę wolność...

— *Comment nommez-vous ce monsieur?* szepnął do Ratmirowa jenerał.

**) 19go lutego 1861 roku wyszedł ukaz zaprowadzający usamowolnienie włościan.

(Dalszy ciąg nastąpi.

Zamach na własność autorską.

Wiadomo, że własność autorów polskich, z powodu naszej politycznej sytuacyi, bynajmniej nie jest uregulowaną — tak dalece, że za całą obronę służyło dotąd tylko potępienie w opinii tych wydawców, którzy pozwalali sobie na korzyść własną obracać cudzą pracę. Wszakże opinia i głosy dzienników nie zawsze potrafiły powstrzymać to nadużycie: są bowiem świeże przykłady tego korsarskiego rzemiosła, nic robiącego sobie nic a nic z dezaprobacyi publicznej, jeżeli go kary prawem oznaczone dosięgnąć nie mogą.

Swieżo otrzymany list z Drezna, donoszący nam o nowym zamachu w tym rodzaju, dość jasno pokazuje, jakie niebezpieczeństwo zagraża własności literackiej, niezostającej pod opieką prawa.

Oto są słowa listu:

„Jeden z członków rodziny pozostałej po ś. p. Józefie Korzeniowskim otrzymał ze Lwowa list następującej treści, pisany po niemiecku, który tu w kopii załączam:*)

„Wielmożny Panie!

„Aczkolwiek, podług naszych praw krajowych, „każdemu jest dozwolone przedrukowywać książ„ki w Rosyi wychodzące, dla tego, że i Rosya da„je podobne prawo swoim poddanym, to przecież „śmiem zanieść uniżoną prośbę do Wiel. Pana, „któremu zapewne zależy na tem, aby pamięć Oj„ca jego, ś. p. Józefa Korzeniowskiego, śród ży„jących przedłużyć — prośbę o pozwolenie na „przedruk wszystkich jego pism w taniem wyda„niu, za co ofiaruję 10 procent od *czystego* zysku, „tusząc sobie że cała rodzina WWPana na tę *u„czciwą* i na *pewności opartą* propozycyę przy„stać nie omieszka, tem więcej, że takowa jest wca„le korzystną; tym końcem zostawiam WWPanu „*osiem dni* dla dania mi ostatecznej rezolucyi

i piszę się z głębokiem uszanowaniem

H. Bodek.“

ze Lwowa 5 stycznia 1869 r.

„Jakkolwiek pan Bodek nie wypowiada w tym liście, co w razie odmowy po upływie ośmiodniowego terminu, korzystając z braku międzypaństwowej ustawy, czynić zamyśla, już samo powołanie się na brak tejże ustawy objawia ochotę wywieszenia bandery korsarskiej.

Obiecane w tym liście 10 od sta z *czystego zysku* jest nietylko bezprzykładnem zdzierstwem w dziejach wydawnictw, ale nadto przyrzeka tylko korzyść illuzoryczną, gdyż nie daje żadnej kontroli kosztów i sprzedaży.

List pana Bodeka można objaśnić w sposób następujący:

Na bezludnej ulicy napotyka ktoś idącego człowieka i mówi do niego: Noc ciemna, straży bezpieczeństwa nie ma, nikt nie usłyszy wołania twego o ratunek! Jesteś więc bezbronny, mogę ci odebrać wszystko, co masz przy sobie bez najmniejszej obawy. Ale ja bardzo grzecznie proszę cię, daj mi pieniądze twoje i kosztowności, a ja operując temi pieniędzmi obiecuję ci z *czystego* zysku 10% !... Daję ci do namysłu pięć minut czasu....

Czy pan Bodek pomyślał, że list jego w ten sposób objaśnić można?

Takiej samej treści list przysłał pan Bodek I. J. Kraszewskiemu. Doznał jednak niemiłego rozczarowania, gdyż Kraszewski odpowiedział mu, że mając obywatelstwo austryackie, jest pod ochroną ustawy zabezpieczającej własność literacką, i na fundamencie tejże ustawy, w razie potrzeby, bronić będzie swoich praw pogwałconych.

Korsarstwo literackie rozszerza się u nas co raz więcej. Przedrukowano Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Księgarz, Polak, pod opieką praw pruskich przedrukował dzieła Syrokomli, podczas gdy pozostała w niedostatku po nim wdowa z sierotami krwawą pracą na kawałek chleba zarabiać musi. Wyuczyła się w więzieniu robienia kwiatów — z chleba, i to stanowi dzisiaj jedyny jej zarobek.

Wobec takich wypadków korsarstwo literackie, korzystające z sytuacyi naszej, która nas czyni bezbronnymi, mimo, że traktaty wiedeńskie wyraźnie wszystkim dzielnicom zabezpieczyły swobody, wzajemny rozwój stosunków społecznych — jest u nas tem większą zbrodnią, im więcej czuje się bezpiecznem wobec milczącej litery prawa!

Prasa krajowa i opinia publiczna powinna groźnie przeciw temu wystąpić, a list pana Bodka, otwierający z taką naiwnością lukę w ustawodawstwie państwowem, niechaj będzie dla sejmu naszego materyałem do wypracowania ustawy, zabezpieczającej własność pracy umysłowej przedzielonych Wisłą ziem polskich.

Drezno 12 stycznia 1869.

Jan Zacharyasiewicz.“

*) Dajemy dosłowne tłumaczenie pomienionego listu. (p. *R. Cz.*)

z poprzedniego jej wznoszenia się, powinna w tym razie opaść o kilkanaście cali głębiej w szybie Franciszka Józefa. Zapory przeto jeszcze nie całkiem przerwane, lecz na teraz nie powinnyby przedstawiać obawy, gdyż woda takowe rozmyje z czasem, skoro w tym kierunku zaczęła sobie torować drogę.

Robota w chodniku Kloski będzie teraz szybciej postępować niż w ostatnich dniach, gdyż w części, którą się obecnie czyścić będzie, jest mniej on zasypany, niżeli w poprzednim kawałku, i ściany jego szczególniej z prawej, to jest wschodniej strony, są mniej nadwerężone. Cembrowanie starego chodnika nie wywróciło się, co jest widoczne na znacznym kawałku, a tylko w spodzie na 4 stopy wysoko chodnik wysypany piaskiem.

Wprawdzie przez pokłady wyżej powały starego chodnika woda wymyła sobie drogę, i w tem miejscu wypłukała je na kilka stóp wysoko, tak, iż czasem górą powyżej chodnika, czasem znowu po piasku płynie, która to zmiana dróg zdarzająca się dosyć często, utrudnia robotę; mimo tego można przypuścić, że przeciętnie na dobę postąpi się z czyszczeniem o 3 sążnie głębiej.

Warstwy, w których jest obecnie chodnik kopany, są to solne iły z gniazdami szpatu solnego, a po tutejszo-górniczemu „hałda z szpakami“, nie przedstawiają dosyć oporu wpływowi wody, przeto w tem miejscu nie można jeszcze stawiać tamy. Głębiej przyjdzie się na pokłady iłu, mające mniej gniazd, a wreszcie na prawie całkiem bezsolne, czyli na czystą „hałdę“, w której wystawi się tama.

O budowie mających stanąć tam, powiem na innem miejscu, gdyż ostatnia decyzya zawisła od miejscowości, jaką się natrafi w chodniku.

Ponieważ ił mięknie pod wpływem wilgoci, przeto robota w tej części chodnika jest dosyć mozolną, i wymaga troskliwego cembrowania tak z wierzchu jako i ze ścian. A nawet potrzeba w wyczyszczonem miejscu stawiać najpierw tymczasowe zabezpieczenie powały, następnie podebrać spód chodnika, a dopiero potem ustawiać cembrzyny. Ta podwójna robota zajmuje wiele czasu, gdyż z każdym kawałkiem drzewa lub deski, przyciętym według miary, potrzeba długi kawał drogi przeciskać się przez ciasne i do przechodu niewygodne miejsca, o czem przekonali się turyści zwiedzający chodnik. Mimo tego tutejsi górnicy nie tracą fantazyi, pełni są otuchy i nie miękną pod wpływem jeremiad drukowanych na ich cześć. Byle tylko woda nie podniosła się aż na dno chodnika Kloski, co od tworzących się zapór i od działania maszyn zawisło, gdyż przypływ jej ciągle jest jednaki.

— Komitet niesienia doraźnej pomocy dla pogorzelców Stanisławowa nadesłał nam drugie pokwitowanie z d. 20 grudnia 1868 z odebranych 76 złr., które za naszem pośrednictwem zebrane były na wsparcie pogorzelców, i składa podziękowanie dawcom za przyczynienie się do ulżenia niedoli mieszkańców miasta Stanisławowa.

— W Przemyślanach umarł d. 9 b. m. radzca ministeryalny Walenty Madurowicz, wysłużony naczelnik dyrekcyi skarbowej, licząc lat 75. Przed laty urzędował on także w Krakowie, gdzie zostawił po sobie pamięć zacnego urzędnika. Zmarły był ojcem Dra Madurowicza, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— W Nowojowéj Górze w powiecie chrzanowskim d. 24 z. m. wybuchł pożar w samo południe i zniszczył 12 domów i 16 stodół. Szkoda wynosi przeszło 10,000 złr. i tem jest szkodliwszą, ponieważ niektórzy z pogorzelców dopiero przed rokiem ulegli podobnemu nieszczęściu i zaledwie się odbudowali. Z powodu silnego wichru, który utrudniał ratunek, pogorzelcy stracili nietylko całą krescencyę, narzędzia gospodarskie, sprzęty i odzież ale i bydło. Skutkiem tego pożaru, który jeżeli nie mylą wszystkie poszlaki, powstał przez zbrodnicze podpalenie, 131 osób straciło całe swoje mienie. Właściciel téj wsi, hr. Adam Potocki, zaopatrzył natychmiast pogorzelców w budulec i pewną ilość zboża; ze względu jednak, że dobroczynność jednego nie może być dość skuteczną w obec tak wielkiego nieszczęścia, ze względu, że tylko niektórzy z pogorzelców i zaledwie w małéj części byli od ognia zabezpieczeni, a wszyscy aż do odbudowania swoich siedzib, co dopiero z wiosną będzie mogło nastąpić, zmuszeni są z rodzinami i resztkami bydła szukać przytułku u obcych, ten zaś pewnie nie długi czas za darmo będzie im udzielony, c. k. Namiestnictwo galicyjskie zarządziło w powiatach krakowskim, wadowickim, bocheńskim, wielickim, żywieckim, bielskim i myślenickim zbieranie składek na wsparcie nieszczęśliwych pogorzelców z Nowojowéj Góry.

— Stowarzyszenie Katoliczyzmu w Polsce (*L'Oeuvre du Catholicisme en Pologne*) istniejące, jak wiadomo od lat kilku w Paryżu, ogłosiło drukiem sprawozdanie z czynności w roku czwartym (1867—68) swego działania. Stowarzyszenie to, zawiązane w celu podtrzymywania religii katolickiéj w Polsce, rozwinęło od lat czterech, począwszy od roku 1864, bardzo energiczną i gorliwą pracę, i wyświadcza wychodźcom polskim niemałe usługi i dobrodziejstwa. W ostatnim roku nie mogło jednak zdziałać tyle dobrego, ile lat poprzednich, a to z braku środków materyalnych. Główne źródła, z których płynęła najhojniejsza jałmużna, ustały. Składki zbierane po dyecezyach przyniosły bardzo małą sumę, bo zaledwie 2,700 franków. Skutkiem tego trzeba było niejedno wsparcie już udzielane ograniczyć, a często żądanych odmówić. W ostatnim kwartale 1868 większa część próśb nie została wcale uwzględnioną.

Suma ogólnych wydatków r. 1868 wynosi 13,041 fr. 40 cent. W porównaniu z latami poprzedniemi jest ona najmniejszą. W roku 1864—65 bowiem wydano 122,984 fr.; w 1865—66 roku 127,381 fr.; w 1866 do 1867 r. 43,810 fr. 75 cent., zatem znacznie więcéj, aniżeli w ostatnim roku. W przeciągu wszystkich czterech lat wydało Stowarzyszenie ogółem 307,217 franków 45 centymów.

Z wydanych 13,041 fr. roku zeszłego rozeszło się 8,170 fr. 60 cent. na udzielenie pomocy familiom, akademikom, rzemieślnikom, rannym i chorym; 2,290 franków na podróże; 1,350 fr. na misye religijne; 190 fr. na utrzymanie dwóch dziewcząt na prowincyi; 1,041 fr. 10 cent. na wydatki Stowarzyszenia.

Zgromadzenia religijne we Francyi podjęły się obowiązku wychowania kilku młodych z wszelkiéj opieki osieroconych Polek, przedewszystkiem zakonnice Ś. Anny w Lannion, Urszulinki w Quintin, Wizytantki, Benedyktynki w Caen i Urszulinki w Blois. Urszulinki w Boulogne sur Mer zajęły się tak szczerze wychowaniem poruczonéj sobie młodéj Polki i takie jéj dały wydoskonalenie w muzyce, że ta, opuszając zakład w 16 roku życia swego, stała się podporą swéj familii i udzielaniem lekcyi pracowała na jéj utrzymanie. Oprócz tego starało się Stowarzyszenie o jak najkorzystniejsze umieszczanie wychodźców polskich po prowincyach. Dopomogło kilkom do powrotu do Galicyi. O wywieraniu wpływu miłości chrześciańskiéj na dzielnice polskie, zostające pod rządem rosyjskim, nie można było wcale myśleć. Jak można było nieść pomoc i ulgę nieszczęśliwym w Królestwie Polskiém, na Litwie i Rusi, jeżeli w 1865 r. gubernator Litwy, jenerał Kaufmann, wypowiedział w sprawozdaniu przytoczone słowa: „Nie będzie łaski, nie będzie przebaczenia, dopóki polonizm i katolicyzm nie będą zupełnie wyrugowane, dopóki choćby jeden tylko kościół będzie się znajdował w kraju.“ Gdzie prawa człowieka ustają, tam i miłość chrześciańska ustaje W końcu oznajmia Rada nadzorcza stowarzyszenia, że Ojciec Św. Pius IX udziela specyalne błogosławieństwo wszystkim, którzy Stowarzyszenie to albo jałmużną, albo też osobistemi usługami popierają; wreszcie składa publiczne podzięki wszystkim jego dobrodziejom.

Radę nadzorczą składają: prezes Msgr de Ségur, prałat pałacu papieskiego; wiceprezesowie: X. Deguerry, proboszcz kościoła Św. Maryi Magdaleny, X. Pététot, hr. Montalembert, pan Cornudet prezes sekcyi rady stanu; naczelny dyrektor, X. Perreaud, profesor dziejów kościoła w Sorbonie; sekretarz, de Vaziers, i archiwista Henryk Nowakowski.

— Na granicy prusko-rosyjskiej, przemytnictwo odbywa się zwykle zbrojno i konno. Gromadzą się tam przemytnicy w znacznych oddziałach, i kiedy jeden z takich oddziałów rozpoczyna bój z strażnikami rosyjskimi, szereg wozów pod eskortą innego oddziału przedziera się przez granicę z towarem przemyconym. Jedna z takich wypraw zaszła temi dniami, a donoszą o niej z Gumbina, co następuje: Według raportu szefa okręgu celnego georgenburskiego, tajnego radzcy Hannenfelda w Taurogach, przemytnicy wraz z saniami przebyli bez przeszkody pierwszą linię straży rosyjskich, na drugiej zaś linii spotkali się ze strażnikami, i w bitwie prowadzonej bronią palną zabili dwóch strażników, dwóch ranili, tudzież parę koni postrzelili. Natomiast strażnicy ranili czterech przemytników i wzięli ich w niewolę, a przytem zdobyli pięcioro sań z towarami i 13 beczkami spirytusu. Władze pruskie pograniczne zarządziły śledztwo i wykazały, że 17 rosyjskich szamaitów, między którymi znajdują się owi czterej wzięci w niewolę, prowadziło kontrabandę. Z poddanych pruskich należał tylko syn jednego włościanina z pogranicznej wsi Paszeliski. Już przed kilkoma tygodniami przemytnicy zamierzali przeprawić się przez granicę, lecz zaniechali tego, przekonawszy się, że pierwsza linia mocno jest obsadzoną. Musieli więc schronić się między chłopami pruskimi, a niezawodnie Rosyanie mieli wiadomość przez szpiegów swoich o gotującej się wyprawie. Aby zrobić konfiskatę, przepuścili przemytników przez pierwszą linię, a idąc za ich śladem, uderzyli na nich. Prokurator królewski już wytoczył śledztwo, a komisarz pograniczny pruski działa wespół z urzędnikami rosyjskimi.

— Lipska *D. allg. Ztg* donosi o zatonięciu jednego parowca tureckiego: Parowiec „Żarkie“, który wiózł wielu gości wice-króla Egipskiego z Konstantynopola do Aleksandryi, zderzył się w pobliżu Czeszmy z parowcem „Galub“. W trzy kwandranse ten ostatni poszedł na dno. Nadaremnie kapitan uszkodzonego statku wołał na kapitana „Żarkie“, aby zabrał podróżnych, których było trzystu, na swój okręt. Nie dbając co się stanie z tonącym okrętem, „Żarkie“ płynął sobie dalej. Na czterech łodziach zdołało się 124 osób uratować, które trzy godziny pracowały przy wiosłach, aby się dostać do brzegu. Reszta, około dwieście osób, między niemi kapitan niechcący się oddalić z tonącego okrętu, znalazła śmierć w głębi morza.

— Dnia 14 stycznia pogoda. Termometr doszedł do — 4°.6 od — 2°.4 R. Barometr stoi w mierze; wysokość jego o godzinie 6éj rano dnia 15 stycznia była 333'''.00, termometru zaś — 4°.0 R. Wiatr północno wschodni.

— W sobotę dnia 16 stycznia, Śgo Marcela papieża i Śgo Ottona męczennika.

Przyjechali do Krakowa od 14go do 15go stycznia.

HOTEL SASKI: A. Bukowski agronom z Poznania, Adam hr. Marasse wł. dóbr z Galicyi, Jan hr. Stadnicki właśc. dóbr z Galicyi, bar. Mescheri rotmistrz z Galicyi, Franciszek Sapalski, Stanisław Brandys wł. dóbr z Wielkich Dróg, Jan Brzechwa z Woli, Stanisław Madejski z Podgórza, Erazm Niedzielski właś. dóbr ze Śledziejowic, Marcelina Suska z Tarnowa, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Stanisław Andrzechowski z Kongresówki, Józef Gablinowski z Galicyi, Karol Bartoszewski z Galicyi, Michał Szymkowski z Galicyi, August Singer kupiec z Wiednia, Michał Malinowski z Prus.

HOTEL POLLERA: Marya Dąbska właśc. dóbr z Galicyi, Leopold Prachl urzędnik ze Lwowa, Rudolf Stenberg kupiec z Paryża, Teodor Schefer wł. dóbr z Prus, M. Kaim, Józef Wolf, M. Orgler kupiec, Sanisław Rozwadowski właśc. dóbr z Galicyi, Filip Baczes z Bawaryi, August Dębicki kupiec z Odessy, Stanisław Zakrzewski oficer pruski z Poznania, Ferdydand Schot z Jaworznia, Edward Homolacz wł. d. z Gnojnika, F. Peschke kupiec z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W dniach 26 stycznia i 25 lutego sprzedaż realności pod L. 258 — 263 w Starym Sączu, cena wyw. 282 złr. — W d. 29 stycznia i 26 lutego sprzedaż połowy realności pod L. 145 i 298 w Tarnowie, cena wyw. 9,856 złr. 7½ c.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Księgosusz.

Do 31go grudnia r. z. ustał księgosusz w 11 miejscowościach, mianowicie: w Połonicznem, Pnikucie, Starzawie, Radymnie, Zamojscach, Ninowicach, Kobakach, Kosowie Starym, w Nowoszynie, Podberezin i Tokach.

Zaraza dotknęła następujące miejsca: Kolędziany, (powiat Czortków) Dębiny, (pow. Kamionka) i Bukaczowce, (pow. Rohatyn).

Obecnie księgosusz panuje w 11 miejscowościach, z których 3 w powiecie jarosławskim, 2 w brodzkim, i po 1 w kamioneckim, rohatyńskim, sokalskim, kosowskim, borszczowskim i czortkowskim się znajdują.

Z 58 sztuk bydła rogatego tamże tą zarazą dotkniętych wyzdrowiała 1, padło 13, a ubito 34. Oprócz tego oddano na rzeź 15 sztuk o zarazę podejrzanych.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 13 stycznia. *La France* ogłasza artykuł pod napisem: „Bismark i Beust,“ który mówi: Hr. Bismark popełnił błąd ulegając widocznemu popędowi niecierpliwości i złego humoru, skoro w *Nordd. allg. Ztg* ogłosił, czy też ogłosić kazał przeciw hr. Beustowi gorzkie oskarżenie, w którem poznajemy idee, styl i charakter hr. Bismarka. Rzeczywistego powodu gniewu Prus na Austryę nie wymienia *Nordd. allg. Ztg.* Jest nim atoli dążność Austryi do zreorganizowania się i postawienia się na nogi, aby odzyskać dawną postawę i wpływ w Europie. Tego właśnie nie może hr. Bismark hr. Beustowi przebaczyć. Widoczną atoli rzeczą, że takie zaczepki muszą utrwalić stanowisko hr. Beusta. Nie doradzalibyśmy Austryi polityki odwetu; ale jest bardzo legalna odpłata, która na tem polega, aby siły monarchii austryackiej odnowić i wszystkie narody, z których się ona składa, zrobić uczestnikami poszanowania jej niepodległości i utrzymania jej siły.

Paryż 13 stycznia. *Agence Havas* donosi: Wbrew twierdzeniom obcych dzienników, utrzymujemy, że reprezentant Grecyi, Rangabe, nie otrzymał jeszcze z Aten odpowiedzi, czy ma uczestniczyć konferencyi.

Paryż 13 stycznia. *La Patrie* donosi, że poseł grecki Rangabe złożył dziś urzędową wizytę posłowi rosyjskiemu hr. Stackelbergowi z powodu Nowego roku greckiego (wczoraj telegram mylnie doniósł, iż Rangabe składał wszystkim posłom wizyty.)

Paryż 13 stycznia. *L'Etendard* pisze: Na posiedzeniu sobotniem konferencyi oświadczenie posła greckiego Rangabe wywołało zdziwienie i ubolewanie, którego wyrazem był ks. Metternich, naganiając rząd grecki, iż czekał na zebranie się konferencyi, aby się dopiero zdecydować. Ks. Metternich proponował, aby naganę tę wyrazić w protokóle, lecz hr. Stackelberg oświadczył, iż w takim razie nie podpisze protokółu.

Paryż 13 stycznia. Rząd wydał dziennikom zakaz ogłaszania wezwań do podpisywania się na pożyczkę miasta Madrytu. Subskrypcya została wstrzymaną.

Londyn 13 stycznia. Doniesienia nadeszłe statkami parowemi z Nowego Jorku mówią, że jenerał Grant zaniechał złożyć zwykłego powinszowania noworocznego prezydentowi, i dodają, że jest to pierwszy przypadek tego rodzaju.

Londyn 13 stycznia. Parowiec przybyły z Indyj zachodnich przywiózł wiadomość, iż w Chili ma nastąpić zmiana gabinetu, tudzież, iż w Peruwii usiłowano wzniecić rewolucyę.

Londyn 14 stycznia. *Times* wyraża obawę, aby postawa przyjęta przez Grecyę nie sprowadziła spełznięcia konferencyi na niczem.

Haga 13 stycznia. Izba wyższa zatwierdziła budżet na r. 1869 przyjęty przez Izbę deputowanych.

Madryt 12 stycznia. Urzędowa *Gaceta de Madrid* ogłasza manifest do wyborców podpisany przez wszystkich członków rządu tymczasowego. Manifest żąda uznania, iż rząd usiłował dotrzymać obietnic zrobionych w początkach rewolucyi. Rząd przypomina swoje czynności, rozporządzenia i wszystkie kroki przedsiębrane w myśl programu swego i przyrzeka znaczne ulepszenia w administracyi finansów, oszczędności, zniesienie monopolów skarbowych, zakazu przywozu towarów i uchylenie przeszkód stojących na drodze rozwojowi przemysłu i handlu. Podczas wyborów rząd zachowa zupełną neutralność; zaleca on połączenie wszystkich stronnictw prawdziwie liberalnych i zapewnia ponownie, że szanować będzie orzeczenie kortezów, wszelako mniema, że monarchia lepiej zdoła zabezpieczyć przyszłość kraju aniżeli każda inna forma rządu.

Madryt 12 stycznia. *Epoca* nadmienia o pogłosce, że jenerał Cialdini pozostanie w Madrycie jako nadzwyczajny poseł włoski. Taż gazeta robi wzmiankę utrzymującą, że kandydatura księcia Amadeusza włoskiego ułożoną jest między pewnym ministrem rządu tymczasowego, jenerałem Cialdinim, posłem francuskim w Madrycie, tudzież Olozagą i Cesarzem Napoleonem, wszelako dzienniki i opinia publiczna energicznie się jej sprzeciwiają. Prowincye Biskajskie naśladują przykład Katalonii i ofiarują znaczne pieniądze, tudzież ludzi do służby na wyspie Kubie. Również 10.000 żołnierzy ofiarowało się dobrowolnie do Kuby.

Bukarest 13 stycznia. Izba upoważniła rząd do trzymania się budżetu zeszłorocznego, dopóki nowy nie zostanie uchwalony. Książę umocował ministra skarbu do pobierania dochodów na rok 1869 według obrazu już przez Izbę przyjętego.

Washington 13 stycznia. Izba reprezentantów uchwaliła wniosek Banty, aby postawić Hajti pod opieką Stanów Zjednoczonych. Jlny prokurator Evarts w skutku amnestyi wydanej przez prezydenta Johnsona zawiesił wszystkie procesa o zdradę stanu. Według doniesień telegraficznych z Kuby, jlny gubernator Dulce ofiarował powszechne przebaczenie wszystkim powstańcom, którzy w ciągu dni 40 broń złożą.

W sprawie wniesienia uchwały wrześniowej Sejmu galicyjskiego, tak zwanej rezolucyi przed Radę państwa, *Lloyd* węgierski donosi z Wiednia, że gabinet przedlitawski nie powziął jeszcze stanowczej decyzyi, tylko o tyle, że rząd wniosków tak ważnych zmian w konstytucyi grudniowej żądających nie może wnieść przed Izby w formie przedłożenia. Nikt też tego nie żądał. Luka w regulaminie przeszkadza, zdaniem ministrów, do wprowadzenia uchwały na stół Rady państwa. I to już do syta powtórzyły wiedeńskie dzienniki. Ale lukę można zapełnić, jak pisaliśmy. *Lloyd* zapewnia, że na interpelacyę delegacyi polskiej ministerstwo odpowie bezwłocznie, i to w ten sposób, że na żądanie Izby gotowe będzie rezolucyę przedłożyć. Poczem, pisze *Lloyd*, ma nastąpić wniosek, aby rezolucyę odesłać do wydziału konstytucyjnego. Zapomina dziennik węgierski powiedzieć, kto ma ów wniosek postawić. Ale utrzymuje, że wniosek rzeczony otrzyma większość w Izbie, i tym sposobem kwestya formalna zostanie usunięta, a przejść będzie można do merytorycznej dyskusyi. Ów projekt, aby Izba zażądała przedłożenia rezolucyi galicyjskiej, postawiła przed kilką dniami *Debatte*. Nic więc nowego nie ma w całem przedstawieniu sprawy przez *Lloyda*. Ale *N. fr. Presse*, która podobno lepiej niż ktokolwiek zna usposobienie większości, wątpi bardzo, aby się ta za wnioskiem oświadczyła. Wszystko to zdradza usiłowanie gabinetu, aby odpowiedzialność złożyć z siebie na Izbę.

Trudności, jakie napotyka konferencya paryska w pierwszej chwili zebrania się swego, dają powód do mnóstwa pogłosek, o których też mówimy dziś w artykule wstępnym. Niektóre z nich uważają już konferencyę za rozchwianą. I tak korespondent nasz wiedeński — *r.*, zwykle dobrze informowany w sprawach polityki zagranicznej, pisze nam właśnie w tej chwili na podstawie telegramu paryskiego z d. 14 b. m.: „P. Rangabe nie otrzymał ani w ciągu dnia dzisiejszego żadnych instrukcyj; jeżeli się posiedzenie konferencyi odbyło dzisiaj, to bez jego udziału i bez względu na jego nieobecność. Konferencya nie jest w stanie wobec Grecyi zająć stanowiska właściwego, i jak zapewniają w świecie dyplomatycznym, pozostanie „jak na teraz“ prawdopodobnie bez rezultatu. Wprawdzie nie ma obawy, aby ztąd zaraz wojna wybuchła, ale położenie jest bardzo niepewne.“ Znacznie dalej idzie nasz korespondent wiedeński ♯, którego doniesienie, mimo, że za nie ręczy, zdaje nam się być nazbyt, że tak powiemy, natarczywem. Mówi on bowiem, że według otrzymanych prywatnych doniesień z Paryża, konferencya nie osiągnie rezultatu zamierzonego. Na ostatniem posiedzeniu jej, gdy przyszła mowa o wzbranianiu się posła greckiego do poprzestania na głosie tylko doradczym, spostrzeżono, że Rosya rozdmuchuje zarzewie i podnieca Grecyę. Członkowie konferencyi mieli to dać poznać, a nawet z tego powodu książę Metternich przemówił się z hr. Stackelbergiem. Otóż w doniesieniu tem wydaje nam się być nazbyt natarczywym ten szczegół, jakoby członkowie konferencyi mieli dać poznać, że Rosya spór rozżarza. Takie danie do poznania byłoby rozbiciem konferencyi, a tego nie życzą sobie państwa przyjazne Turcyi, a zarazem nacechowałoby od razu podział Europy na dwa obozy. Co do przemówienia się posłów austryackiego i rosyjskiego, wyjaśnia tę okoliczność *L'Etendard* (p. telegram).

Wczoraj miało się odbyć trzecie posiedzenie konferencyi w nieobecności jak się zdaje posła greckiego, albowiem jak nam piszą z Wiednia, nie otrzymał on dotąd upoważnienia od swojego rządu. W takim razie konferencya obradowałaby bez skutku lub zostawiłaby Grecyi prawo przyjęcia lub odrzucenia według jej woli uchwał swoich.

Provinzial Corresp. mówiąc o przebiegu konferencyi wyraża nadzieję zadawalniającego załatwienia sporu.

Odpowiedź oczekiwana z Aten jest igraszką, albowiem *Indép. belge* donosi z Londynu telegrafem z d. 12go b. m., że minister Delianis odpowiedział swemu posłowi w Paryżu, iż Grecya nie może zezwolić, aby pełnomocnik jej zajmował stanowisko poniżające. Zresztą donoszą o zaproszeniu Rangabe na konferencyę, iż dopiero 8go wieczór Rangabe otrzymał pierwszą wiadomość o otwarciu konferencyi, gdy przybył do niego szef gabinetu Lavaletta, a nie zastawszy go, oznajmił ustnie w jego mieszkaniu, iż minister zaprasza go na jutro na konferencyę punktualnie o godz. 7ej. Nazajutrz rano ten sam urzędnik przybył z zapytaniem, czy p. Rangabe wie o swojem zaproszeniu i czy przybędzie. Rangabe zapytał, pod jakim tytułem go zapraszają, bo jeżeli z głosem doradczym, natedy nie przybędzie. Z tego się pokazuje, że Lavalette przed otwarciem konferencyi wiedział już, że poseł grecki nie przyjmie roli mu przepisanej.

Corresp. du Nord-Est przyniosła nam dziś list z Konstantynopola, daty nazbyt przestarzałej wobec telegraficznych doniesień, lecz mieszczący w sobie obok wiadomych rozumowań, iż Rosya nie może w tej chwili pragnąć wojny, jako nieuzbrojona i woli czekać sposobniejszej chwili,— ten uderzający ustęp, iż zwołanie konferencyi sprawiło między Turkami zwątpienie, do którego przyczyniła się jeszcze zmiana gabinetu francuskiego, gdyż p. Lavaletta posądzają o chęć związania się z Rosyą. Zwłoka, na jaką konferencya naraża Turcyę, musi się obrócić na jej szkodę, bo zniewalając ją do wyczekiwania wypadków przyszłości, skazuje ją na bezczynność i na ucieranie się z wewnętrznymi nieprzyjaciołmi. Dla tego przeciwnicy wgo wezyra myślą o pojednaniu się z Rosyą, i jeśli konferencya zniewoli Turcyę do pewnych ustępstw, wtedy Riza pasza i Mehemed Rużdy pasza, zwolennicy przymierza rosyjskiego, przyszliby do władzy. Podajemy tę wiadomość z niedowierzaniem; nie sądzimy bowiem, aby już nadeszła pora do takiego zwrotu w polityce tureckiej.

Gaz. Krzyżowa zapowiada wyraźnie w artykule swoim dzisiejszym o organizacyi militarnej Wirtembergii, iż nadejdzie kiedyś chwila, gdy siły południowych Niemiec połączone z pruskiemi, stawić będą mogły czoło nieprzyjacielowi. Niedawno temu bardzo żwawa toczyła się polemika między dziennikami paryskiemi a berlińskiemi z powodu traktatu między Badenem a Prusami względem możności odbywania służby wojskowej w obu tych krajach przez poddanych obustronnych. Wtedy urzędowe dzienniki berlińskie starały się odjąć tej umowie wszelką doniosłość polityczną. Dziś jednak *Gaz. Krzyżowa* doniosłość tę przyznaje. Powiada ona, że organizacya wojska badeńskiego i wirtemberskiego na sposób pruski stawia Niemcy południowe w możności niesienia pomocy państwu przewodniemu w Niemczech, gdy nadejdzie chwila rozstrzygająca i przyjdzie walczyć o nowe przeobrażenie Niemiec. Pochwala ona Wirtemberg, że mimo oporu stronnictw dokonał zjednoczenia militarnego z Prusami i że następca tronu wirtemberskiego wstąpił do wojska pruskiego. Powitaniu tego księcia poświęca *Kreuz Ztg* artykuł rzeczony.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 15 stycznia. Dzisiaj po rozpoczęciu na nowo po feryach obrad Rady państwa wniesione zostały projekta ustaw tyczące się spisów ludności, kredytów dodatkowych do budżetu ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i skarbu, dalej co do sposobu spłaty galicyjskiej pożyczki głodowéj, rozliczenia się co do dochodów cłowych z Węgrami, dalej projekt ustawy tyczącéj się podatku zarobkowego i zaprowadzenia podatku osobisto-dochodowego, nakoniec wniesiono traktat telegrafowy.

Wiedeń 15 stycznia, godz. 1½ w południe. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa interpelowano rząd o dalsze nieustawanie działalności duchownych sądów małżeńskich. Hr. Taaffe odpowiedział na interpelacyę względem stanowiska Dalmacyi: Rząd trzyma się na stanowisku ustaw zasadniczych monarchii, według których Dalmacya faktycznie znajduje się w takich samych stosunkach, jak inne kraje cislitawskie. Ministerr sprawiedliwości zapowiedział rychłe przedłożenie projektu ustawy względem zmiany postępowania karnego w procesach wojskowych. Rada państwa przyjęła traktat pocztowy zawarty między Austryą i Rumunią.

Berlin 15 stycznia. *Norddeutsche allg. Ztg* oznajmia, iż zaprzestaje polemiki przeciw Austryi. Nie ma żadnego takiego interesu, któryby mógł zniewalać Niemcy północne do życia z Austryą w niezgodzie. Prusy żywią gorące uczucia dla pomyślności Austryi.

Paryż 15 stycznia. Dzienniki urzędowe donoszą: Konferencya pomimo nieobecności posła greckiego Rangabe prowadzić będzie dalej czynności swoje i sformułuje oświadczenie wyrażające zdanie konferencyi o sporze turecko-greckim. *La Patrie* utrzymuje, że król Grecki robi przygotowania do przeniesienia się w danym razie do Nauplii.

Paryż 15 stycznia. *Constitutionnel* pisze: Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi, która trwała trzy godziny, nie był obecnym poseł grecki Rangabe. Pełnomocnicy obowiązali się ponownie do zachowania bezwarunkowej tajemnicy. *Constitutionnel* mówi, że ma wielkie powody do mniemania, iż Grecya wobec jednozgodności mocarstw postępowanie swoje wprowadzi w zgodę z uchwałami mocarstw. Dzisiaj znów będzie posiedzenie konferencyi.

Bukarest 14 stycznia. Książę Karol sankcyonował projekt ustawy względem otwarcia portu rumuńskiego na morzu Czarnem.

Kursa. Wiedeń 15 stycznia godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 60·20. — 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 65·—. — Losy z roku 1860 91·60. — Akcye banku 683. — Akcye kred. 250.50. — Londyn 120·25. — Srebro 117·75. — Dukat 5·69.

Paryż 14 stycznia wieczór. Renta 69·82.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 15 stycz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	80¼	77½
Banknoty pol. 100złr.	415	408
Ruble ros. za 100 rsr.	163½	161½
Talary prs. za 100 tal.	178	176
Bankn. pr. za 150 złr.	84¾	84
Srebro nowe austr. .	119	117
Dukat ważny . . .	5 78	5 60
Napoleon d'or . . .	9 72	9 54
Półimperyały rosyjs.	9·85	9 70
Listy galic. nowe z k.	77¾	75¾
„ „ stare „	81¾	79¾
Oblig. indem. „	70½	68½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	214½	210
„ L. Cz. z całą wpł.	177	178
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	90 —
„ banku hipotecz	87¾ —	87¼ —
Wiedeń 13 stycz.		
5% Metaliki na w. a.	57 90	57 70
„ Pożyczka narod.	60 80	60 65
„ Metaliki na m. k.	54 75	54 25
„ Obl. ind. niż. Aust.	88 25	87 75
„ „ czeskie.	92 50	91 75
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor. i b.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	69 —	68 75
„ „ bukow.	69 50	69 —
„ „ „ siedmg.	74 50	74 —
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 30	98 60
4% Galicyjskie . .	— —	76 50
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 75
5% Boden Cr. austr.	107 75	107 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	183 50	183 —
„ „ „ 1854	84 75	84 50
„ „ „ 1860	92 70	92 50
„ „ „ 1864	113 60	113 40
„ Como-Rente .	21 50	21 —
„ Kredytowe .	157 50	157 —
„ żegl. par. na D.	94 —	93 50
„ Ks. Esterhazy	170 —	160 —
„ Księcia Salm.	42 50	41 50
„ „ Palfy.	33 50	33 50
„ ks. Klary . .	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	34 —	33 50
„ miasta Budy	33 50	33 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 50	21 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	689	687
Zakładu kredytow.	253 —	252 80
Żeglugi par. na Dunaju	548	546
Kolei półn. Ferdynan.	2018	2014
„ rządowej fr.-a.	308 90	308 70
„ zachodniej c. El.	174 25	173 75
„ Pardubickiej .	155 75	155 25
„ południowej .	209 —	208 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	145 50	145 —
„ Galicyjskiej .	212 75	212 25
„ Czerniow. . .	175 50	175 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za — — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	92 25	91 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	128 50	127 50
„ „ „ Emis 1867 „	126 75	126 25
Kol. połud. St. 500 fr.	106 75	106 50
„ Bony 6% 1875-1876.	224 50	224 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 —	92 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 75	89 25
„ w sreb. 5% „ „ „	106 50	106 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	78 50	78 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 75	89 25
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	80 50	79 50
— w srebrze „	92 75	92 25

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	97 50	97 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	93 —	92 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	77 25	76 75
„ „ „ Emisya 1867.	83 25	82 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	83 60	83 30
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100	85 20	84 80
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 —	92 —
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	90 50
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	97 25	97 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ obrączk.	5 69	5 67⁵
Złoto *al marco* . .	5 66	5 65
Napoleondory . . .	9 56⁵	9 56
Fryderyki	10 5	9 95
Luidory (niemieckie)	9 80	9 70
Suweryny angielskie	12 5	11 95
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 85	117 65
Srebro, kupony . .	118 —	117 75
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 68
Lwów 13 stycznia.		
Dukat holenderski .	5 62	5 55
„ cesarski . . .	5 68	5 62
Półimperyał rosyjski	9 78	9 65
Rubel srebr. rosyjski	1 88	1 83
„ pap. „	1 63¼	1 62¼
Talar pruski	1 77¼	1 76¼
Listy gal. b. kup. w. a.	77 15	76 80
„ „ m. k.	81 —	80 65
Listy zast. banku hip.	88 40	88 —
Obligi indem. b. kup.	68 90	68 50
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	213 75	213 —
„ „ lwow.-czer.	175 50	174 50
Akcye banku hip. gal.	73 50	72 50
Warsz. 12 styczn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 28	83 78
„ „ 2 ser. „	79 3	78 58
„ kupon „	— —	22⅔ —
Listy likwidac. „	67 79	67 46
kupon „	— —	46⅔
Pożyczka r. 1865 „	139 50	138 75
„ r. 1866 „	135 50	— —
Kolej warsz. wied. „	64 —	— —
„ warsz. byd. „	68 33	567 —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca br.

Odchodzą:

z Krakowa do Wiednia, Wrocławia 7·10 rano; 3.30 po południu — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 6.30 wieczór — do Wieliczki 11 rano.
z Wiednia do Krakowa 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z Granicy do Szczakowy o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z Szczakowy do Krakowa 2.51 po południu;
ze Lwowa do Krakowa 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z Przemyśla do Krakowa 9 rano.
z Wieliczki do Krakowa 5.40 wieczór.
z Mysłowic do Krakowa 1 po południu.

Przychodzą:

do Krakowa z Wiednia 9.45 rano; 7.45 wieczór. — z Wrocławia o godzinie 9.45 rano — z Wrocławia Warszawy, Mysłowic i Szczakowy 5.21 wieczór ze Lwowa 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z Wieliczki 6.15 wieczór.
do Przemyśla z Krakowa 4.43 po południu;
do Lwowa z Krakowa 8.39 rano; 8.36 wieczór.
do Wiednia z Krakowa 5.17 rano, 7.37 wieczór.

(Nadesłane). (14-3-8)T

Fosforan żelaza pana Leras, doktora umiejętności, w stanie cieczy jest lekarstwem bardzo pożądanem w leczeniu bladaczki, boleści żołądka, trudnego trawienia i braku krwi. Doktor Bernutz, lekarz szpitala de la Pitié w Paryżu, zaświadcza jego zalety w wyrazach następujących: „Miałem sposobność przekonać się podczas leczenia pewnej słabej, dotkniętej ciężką chorobą,— przeciw której ani żelazo odkwaszone przez wodoród, ani mlekan żelaza, ani pigułki Vallet'a, ani wody Spa i Passy dobrego skutku sprawić nie zdołały— że Fosforan żelaza pana Leras żołądek jej i znieść był w stanie, i skutek jak najpożądańszy okazał.

Do W. ks. Proboszczów i Plebanów!

Obraz N. P. Maryi Częstochowskiej, wykonany w płaskorzeźbie na tablicy 2½ łokcia polskiego wysokiej, a 2 łokcie szerokiej, cały złocony, przytem zdobny bogato imitacyą drogich kamieni, pereł i t. p. odrobiony z smakiem i starannie, od d. 1 aż do 15 Lutego będzie gotowym do nabycia o cenie 150 złr. w. a. O czém zawiadamiając Szanownych Interesowanych, upraszą się o łaskawe zgłoszenie się lub bliższe zapytania przez listy franco pod literami *J. F. St.*, nie później jak do dnia 1 Lutego b. r. — Poczta: Podgórze pod Krakowem. (104-2-3)

E d y k t.

L. 68521

C. k. Sąd krajowy we Lwowie niniejszem do publicznej podaje wiadomości, że w skutek prośby księcia Karola Jabłonowskiego, jako kuratora Zakładu ś. p. Stanisława hr. Skarbka, publiczna licytacya dzierżawy dóbr Brzozdowce z przyległościami Kuty, Hranki, Podhorce, i Turzanowce, w powiecie Bobreckim położonych, do tegoż Zakładu należących, na lat 9, od dnia 24go Czerwca 1869 począwszy,

na d. 28 Stycznia 1869, o godzinie 10 przed południem,

w tutejszym c. k. Sądzie krajowym przedsięwziętą zostanie, że cenę wywołania rocznego czynszu dzierżawnego stanowić będzie kwota 13.500 złr. w. a, że przed rozpoczęciem licytacyi każdy chęć nabycia mający winien będzie jako wadyum w kwocie 1.350 złr. w. a. w gotówce lub Listach zastawnych galicyjskiego Towarzystwa kredytowego, podług kursu z dnia licytacyę poprzedzającego, obliczonych, lub też w książeczkach Kasy Oszczędności galicyjskiej, że także pisemne oferty przyjmowane będą, że Rada administracyjna rzeczonego Zakładu zastrzegła sobie przyjęcie lub odrzucenie rezultatu przedsięwziąść się mającej licytacyi; nareszcie, że bliższe warunki tej licytacyi w Registraturze tego c. k. Sądu krajowego, jako też w centralnej Administracyi Zakładu hr. Skarbka we Lwowie, niemniej w Zarządzie dotyczących dóbr Brzozdówce, przejrzane być mogą.

Z c. k. Sądu krajowego.

Lwów 31go Grudnia 1868. (181-1-3)

Z powodu kilkokrotnych ogłoszeń, jakoby kamienica, położona przy ulicy Sławkowskiej pod L. 262|337 G. III. była do sprzedania, (116)

oznajmiam publicznie, iż kamienica ta jest moją własnością, i że jej wcale pozbywać nie zamierzam.

Kraków dnia 15 Stycznia 1869 r.

Regina Hahn.

Apteka w Ciężkowicach,

w obwodzie Sandeckim,
jest do sprzedania z wolnej ręki.
Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. (117-1-3)

Do Zakładu budowy wag mostowych L. Buganyiego w Wiedniu.
Skład Singerstrasse Nr. 10

Za dostarczoną król. węgierskiej Diosgyörskiej kopalni węgla setną wagę mostową na 80 cetnarów muszę wyrobcy tejże p. *L. Buganyiemu* moje najzupełniejsze zadowolenie wyrazić, gdyż nie tylko umiarkowana cena ale rzetelne i dokładne wykonanie nie pozostawiają nic do życzenia.

Czuję się więc spowodowanym wyroby pana *Buganyiego* każdemu jak najgoręcej polecić.

Diosgyör 24 Czerwca 1868 r.
król. węgierska kopalnia węgla
Joacskovics,
(38-5-) rządca górniczy.

Nie ma bólu zębów!

Z zębami wykruszonemi	Paryż: 10.000 flakonów odbytu na miesiąc.	Z opuchnięciem.

Najsilniejsze bóle zębów wszelkiego rodzaju usuwa na czas jednego roku bezzwłocznie, słynne lekarstwo na zęby: (169-2-18)T

„LITON!"

Jeden flakon na rok dla najliczniejszej rodziny. Jeneralny Skład dla Galicyi u L. Ebenbergera, aptekarza we Lwowie. Pocztą: opakowanie 10 centów.

Z wrzodami na dziąsłach	Dostać można we wszystkich znaczn apt. Cena 70 ct.	Środek niezrównany, niezawodny

---

Nasienie sosnowe,

jako też inne nasiona lasowe, świeżej i niezawodnej jakości — sosnowe, świerkowe i dębowe sadzonki i t. p. do kultur i zakładania parków— ofiaruje tanio, i przesyła na żądanie Cenniki bezpłatnie.

Schoenthal przy Sagan, w pr. Szlązku.
(158--3) ***H. Gaertner,***



(34-39-100)

Sikawki ogniowe, ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla straży ogniowej.

Założone 1823. Zaręczenie. Illustrowane cenniki bezpłatnie pocztą

Wm.
Knaust
w Wiedniu,
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15, gegenüber dem Augarten.

Jan Kanty Hruzik

Malarz artysta portretów,

otworzył

swoją Pracownię

pod L 178, przy ulicy Wiślnej II. piętro, drugie schody, w domu, w którym jest Kasa rządowa. (102-2-3)

Nowo założona

RESTAURACYA

w HOTELU NARODOWYM,

przy ulicy Św. Józefa,

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. (63 4-)

Dyrekcya
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych
we Lwowie

pragnąc dać Szanownym Artystom sposobność wystawienia we Lwowie a w danym razie pozbycia i tych obrazów, które na wystawie Krakowskiej mieć pragną, a któreby tam nie były zakupione, nie chcąc zresztą w niczem szkodzić Krakowskiemu Towarzystwu Przyjaciół Sztuk pięknych, lecz owszem zachować ze swej strony warunki przyjaznego współdziałania, do którego swą gotowość oświadczyła,

ogłasza niniejszem, iż termin otwarcia swej tegorocznej Wystawy obrazów, rzeźb i dzieł architektonicznych, odroczyła aż do

dnia 15 Kwietnia r. b.,

przyczem podaje do wiadomości publicznej następujące punkta ze swego programu Wystawy:

1) Wystawa obrazów rozpocznie się z dniem 15 Kwietnia 1869 we Lwowie, w sali domu Narodnego, która się odznacza obszernością i dobrem światłem, i trwać będzie do 15go Czerwca 1869.
2) Dyrekcya przyjmuje obrazy na Wystawę już od 1go Marca, lecz najdalej aż do 15go Maja 1869. Co do obrazów, któreby później dopiero mogły byś na Wystawę przesłane, należy się wprzód listownie z Dyrekcyą porozumieć.
3) Do każdego przysłanego obrazu należy dołączyć kartkę z wymienieniem przedmiotu obrazu i jego ceny, tudzież adresu Artysty i miejsca, gdzie obraz z Wystawy ma być odesłany. Krótkie daty biograficzne pp. Artystów bardzo są pożądane.
4) Niezamieszkali w miejscu właściciele obrazów mogą się znosić z Dyrekcyą za pośrednictwem przebywających we Lwowie pełnomocników, gdyby zwykłą drogę listową uważali za niedostateczną.
5) Dyrekcya będzie przestrzegać jak najściślej, ażeby żaden z wystawionych obrazów nie był jakimkolwiekbądź sposobem, bez zezwolenia Artysty lub właściciela odrobiony — nie da zaś miejsca na Wystawie takiemu obrazowi, którego twórca tegoby sobie nie życzył.
6) Żadnego obrazu, nawet sprzedanego, nie można odbierać z Wystawy przed zamknięciem tejże. W szczególnych wypadkach, gdzieby w skutek tego przepisu sprzedaż obrazu miała być uniemożliwiona, należy się porozumieć z Dyrekcyą.
7) Obrazy zakupione, lub takie, do których odesłania Dyrekcya się nie zobowiązała, mają być najdalej w miesiąc po zamknięciu Wystawy odebrane.

Upraszając Szanownych pp. Artystów i właścicieli nowych a nieznanych we Lwowie obrazów, rzeźb i t. p., o jak najliczniejszy współudział w Wystawie, donosi Dyrekcya, iż będzie opłacać transport od wszystkich pak z dziełami sztuki, które jej zwykłemi pociągami lub wozami towarowymi zostaną nadesłane. Ktoby chciał pociągami pospiesznymi lub innemi drogami dzieła na Wystawę przesłać, zechce się wprzód z Dyrekcyą listownie porozumieć. (173-2-3)T

Adresować należy: ***„Do Dyrekcyi Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie."***

Premia za rok przeszły, rozsyła się właśnie Szanownym Panom Akcyonaryuszom.

Lwów dnia 8 Stycznia 1869 r.

C. k. wyłącznie uprzywil.

SKŁAD FABRYKI MASZYN
Jakóba Munka,

inżyniera i właściciela przywileju w Wiedniu,
Bräunerstrasse N. 3.

C. k. uprzyil. Friedmanowskie samodziałające

Pompy nasycające kotły i pompy parowe.

Chwytacze iskier,
Aparata dla lokomobil, dla kominów statków parowych, fabrycznych i parowych.

Wyziewacze
dla kominów fabrycznych, Suszarń.

Wentylatory dołowe i centryfugalne Wentylatory dla kuźń, według Rittingera.

Armatury do kotłów,
Odprowadzacze wody zgęszczonej dla aparatów parowych, ogrzewających, gotujących i suszących.

Pompy ssące i tłoczące.
obrotowe i centryfugalne.

Patentowane Gwizdki,
dające znak potrzeby nasycenia kotła parowego.

Wentylatory i narzędzia wentylacyjne,
dla Sal jadalnych, Kawiarń, Fabryk, Szkół, Szpitali. Stajen.

Dym pochłaniające
Ogniska,
patent Zwillingera,
dla kotłów parowych, Wygotowalń, Suszarń,
Zaręczona oszczędność opału 12 do 40 na sto.

C. k. wyłącznie uprzyw.
Piece odżywiające spodium i Piece do zwęglania kości,
dla Fabryk cukrowych i Fabryk spodium w wielu znaczniejszych Zakładach z najlepszym skutkiem w nieustannym ruchu będące.

Piece wentylacyjne
z lanego żelaza do Suszarń.

Piece opałowe i powietrzem grzejące, (*)
dla Salonów, Mieszkań, Sypialń, Fabryk, Pracowni, Szkół, Szpitali, Biór, Komptoarów.

Kuchnie
przenośne, żelazne i murowane każdej wielkości i wybornej konstrukcyi.

(*) Na zasadzie porównawczych prób opałowych z piecami inszych systemów i osiągniętej znacznej oszczędności materyału opałowego, zaprowadzone zostały te Piece we wszystkich Biórach administracyjnych i lokalach ruchu c.k. uprzyw. Kolei Północnej i c.k. Kolei Południowej. Obecnie istniejące Piece pokojowe i Kuchnie, mogą według tego samego systemu być urządzone, a to nawet bez potrzeby zupełnego burzenia Pieca. Zaręczona oszczędność opału 25 do 40 na sto.

Zamówienia na wszelkiego rodzaju Maszyny parowe, Kotły parowe, Maszyny gospodarcze, pomocnicze, urządzenia fabryczne, wypełniają się jak najszybciej. (159-1-12)

UWIADOMIENIE.

Od dnia 10 Stycznia r. b.

DYREKCYA
KASY OSZCZĘDNOŚCI
eskontuje Weksle

i udziela pożyczek na zastaw papierów publicznych za opłatą **6 od sta.**

Kraków dnia 8 Stycznia 1869. (160-2-)

FILIA

ces. król. uprzywil.

BANKU DLA OBROTU OGÓLNEGO
w KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Oddział dla papierów publicznych c. k. uprz. Banku dla Obrotu Ogólnego

udziela pożyczek na

papiery publiczne, rządowe, przemysłowe, loteryjne do 85% wartości kursu,

za umiarkowaną stopę procentową; na żądanie pp. Właścicieli załatwia każdego czasu sprzedaż tych

zastawionych papierów publicznych jeszcze przed dniem przepadku.

Niemniej załatwia komisowe kupno i sprzedaż wszelkich papierów publicznych, monet złotych i srebrnych za najtańszą opłatą prowizyi.

Godziny urzędowe codziennie od god. 9 do 3.

Oddział dla papierów publicznych c. k. uprzywilejowanego Banku dla Obrotu Ogólnego. (146-5-8)



Ces. król. koncesyonowany

Korneuburgski Proszek bydlęcy,

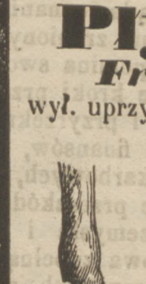


dla
koni, bydła rogatego i owiec,
Paczka mała, a 42 a duża 84 cent.



Płyn przywrotczy dla koni,

Franciszka Jana Kwizdy w KORNEUBURGU,
wył. uprzyw. przez J. C. M. Cesarza Franc. Józefa I. — Flaszka 1 złr. 40 cent.



Maść na kopyta

(na kruche, pękające kopyta końskie). — Słoik 1 złr. 25 cent.

Proszek na strzałkę kopytową

(przeciw gniciu strzałki u kopyt końskich). — Flaszka 70 cent.

Pigułki dla psów,

przeciw chorobom psów, kurczom, tańcowi Wita, gośćcowi i zwyczajnym psim chorobom.
Niezawodny zapobiegawczy środek przeciw wściekliźnie.
Cena jednego pudełka 80 cent.

Proszek leczący dla drobiu,

przeciw zarazie i zwykłym chorobom gęsi, kaczek, kur, panterek, pawi.
Cena jednego pakietu 50 cent. w. a.

Prawdziwe do nabycia: (126-1-)T

w KRAKOWIE: u PP. ***M. Jawornickiego, Józefa Jahna,*** — **we Lwowie:** u ***K. Iskierskiego, P. Mikolasza, S. Ruckera,*** W BIAŁEJ p. E. Keller — w BIELSKU p. S. A. Stanko apt. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski i p. A. Falszewski — w BOBRCE pan A. Karpuczki— w BRZEŻANACH p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht. — w BEŁZIE p. Hrymak — w BORSZCZOWIE p. M. Niemczewski — w BUCZACZU p. Kerczel i p. Kodrębski— w CZERNIOWCACH pan E. Schmirch — w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w GRÓDKU p. I. Willig — — w KOŁOMYI p. M. Bolchower— w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch. — w LIMANOWIE p. A. Müller — w LISKU p R. Burański — w MAKOWIE p. Mayer apt. — w MIELCU p. Wł. Satkowski — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. Gajdeczka Syn i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pan Robert Barth — w SMOLNICY p. F. Wimmer — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniéj Tomanek i p. Sebensitz — w TARNOWIE p. J. Jahn — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i p. S. I. Zeliner — w WADOWICACH p. A. Foltin i p. Ant. Uhma wdowa— w WIELICZCE p. B. Wątorkowa wdowa— w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Sp.

Ostrzeżenie! Aby Szanowną Publiczność od kupowania podobizn zabezpieczyć, zawiadamia się, że tylko te pakiety i flaszki za prawdziwe uważać należy, które mają na sobie wyciśniętą pieczątkę Apteki obwodowej w Korneuburgu.

Biuro umieszczeń
Justyny Jędrzejewskiej
w Krakowie,

przy ulicy ś. Krzyża L. 419,
awiadamia osoby interesowane, iż są do umieszczenia

Guwernerowie, Guwernantki i Bony,

narodowości polskiej, francuskiej i niemieckiej. (177-4-)

TOILETTE-RIGAUD

Rigaud et Comp. w Paryżu, 45, rue Richelieu.

Przepyszna woda toaletowa z balsamu jagód i rozmaitych pachnących roślin wyrabiana. Takowa korzystnie zastępuje Wódkę Kolońską, jako też wszelkie dotąd najulubieńsze wyroby podobnego rodzaju — wzmacnia skórę, czyni ją giętką i dodaje ej nowej siły. (4-4-)T

Jeneralny Skład dla Wiednia i całej austryackiej monarchii do sprzedaży hurtownej u p. **Ig. Krebsa,** Wollzeile Nr. 1—3.

Do nabycia: w Krakowie u pp. F. B. Hahna - we Lwowie u p. R. Schwarza, A. Steifa Synów i Berlinera —; w Tarnopolu u p. Dra Buchelta — w Brodach u p. Franzosa.

Przejęty od pewnego zbankrutowanego Handlu Delikatesów, o wiele niżej ceny kupna jest do sprzedania.

RUM JAMAJKA oryginalny. wyborny, bardzo stary, za mas złr. 1·90 za dużą flaszkę 1 złr.

SZAMPAN wyborny, za dużą flaszkę 1 złr. 25 cnt. francuski złr. 2·50 do złr. 3·50 cnt. (2175-4-8)T

Szybka wysyłka za nadesłaniem należytości, lub pobraniem tejże pocztą.

Przy odbiorze 20 flaszek 5% zniżki.

Największy Skład wszystkich gatunków Win krajowych i zagranicznych.

Na żądanie przesyła się Cennik darmo opłatnie. ***Aleksander Floch,*** i Winiarnia w Wiedniu, Bäckerstrasse N. 8

M. Bollmann
w Wiedniu,

Rothenthurmstrasse Nr. 31,
Mariahilfstrasse Nr. 91.

Największy Skład Maszynek do szycia wszystkich systemów po zniżonych cenach, z jednorocznem zaręczeniem.

Ręczne maszynki do szycia od 25 do 50 złr. i wyżej. — Bezpłatne illustrowane Cenniki przesyłają się na żądanie.— Oprócz tego Skład prawdziwych rosyjskich **Samowarów i Maszynek** Gouffrir we wszystkich rozmiarach. (2247-6-12)T

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. (23 5-24)T

Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki*. — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa i Conterschnera i Spółki*.— W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego* — W Wilnie u p. *Chrościckiego*, — we Lwowie u p. *Piotra Mikolasza* — Poznaniu u pana *Mankiewicza* — w Pradze w Składzie materyałów aptecznych p. F, *Vsetecky*.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais*.

Herbata od złr. 1 80 ct. do złr. 8 za funt wiedeński.

Rum południowo amerykański 1 maas z flaszką złr. 1.

Wino czerwone węgierskie Vöslauer flaszka 50 kr. ct. — przesyła za pobraniem należytości

(152-2) **A. M. Mandl,**
w Brünn, król. prus. nadworny dostarczyciel.

Okruchy z herbaty po złr. 1·40 cnt. za funt wiedeński.

Jamaika Rum, po rozmaitych cenach; i ciężkie wina Ruster i Menesser Ausbruch. Cenniki franco.

MASA
do froterowania posadzki,

która, chociaż rozpuszczona i wyschnięta, nie psuje się i posadzkom z miękkiego i twardego drzewa najdelikatniejszy i najtrwalszy połysk nadaje. Poleca 1 funt wiedeński po 60 centów wraz z opisem, także przez pocztę dogodnie do nabycia za zaliczką pocztową.

O. T. Winckler.
We Lwowie miasto l. 78.
(171 2-3)T

Czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera — Rządca Drukarni, Seweryn Dobrzański.